

Pamiętka konsekracyi kościoła w Gójsku,
przez Jego Ekscelencję
ANTONIEGO JULJANA NOWOWIEJSKIEGO
Biskupa Płockiego,
w dniu 10 września 1909 roku.

Nowo-zbudowany Kościół w Gójsku
pod wezwaniem
NAJSŁODSZEGO
Serca Jezusowego.

SZKIC HISTORYCZNO-MONOGRAFICZNY.

Skreślił

Ks. Walenty Zakuski,
Proboszcz Gójski.

~~~~~  
**Dochód na kościół w Gójsku.**  
~~~~~

PŁOCK.
Druk K. Miecznikowskiego.
1909.



JEGO EKSCJELENCJA
ANTONI NOWOWIEJSKI
Biskup Płocki.

*Jego Eksce!lencji
Ks. Antoniemu Juljanowi
Narowskiemu
Najdosłojniejszemu Pasterzowi
Diecezji Płockiej*

TA PAMIĄTKĘ
Konsekracji Kościoła w Gójsku

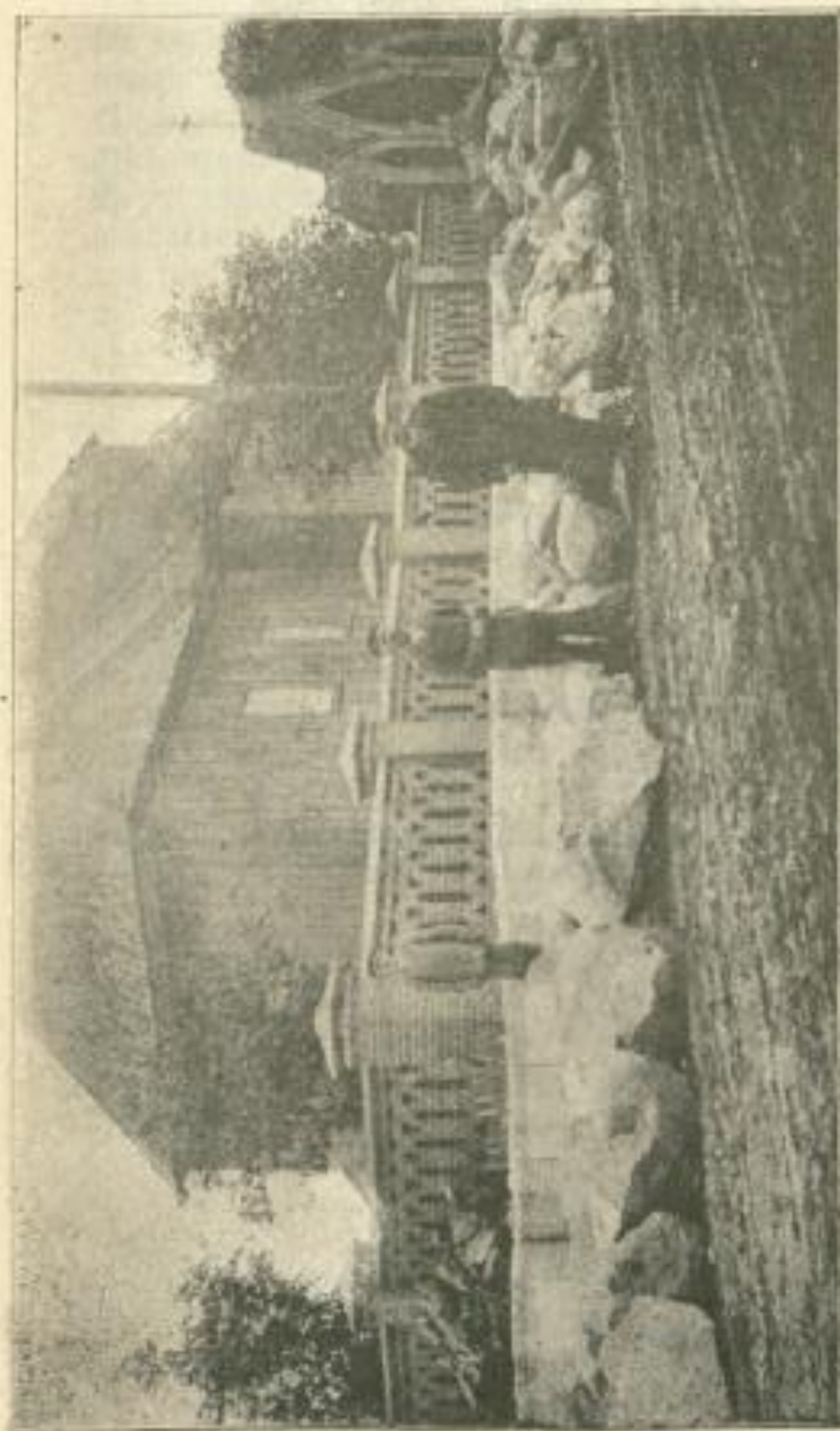
*w hołdzie z należną cześcią synowską
u stóp Jego składają*

*Proboszcz i parafianie
gójscy.*

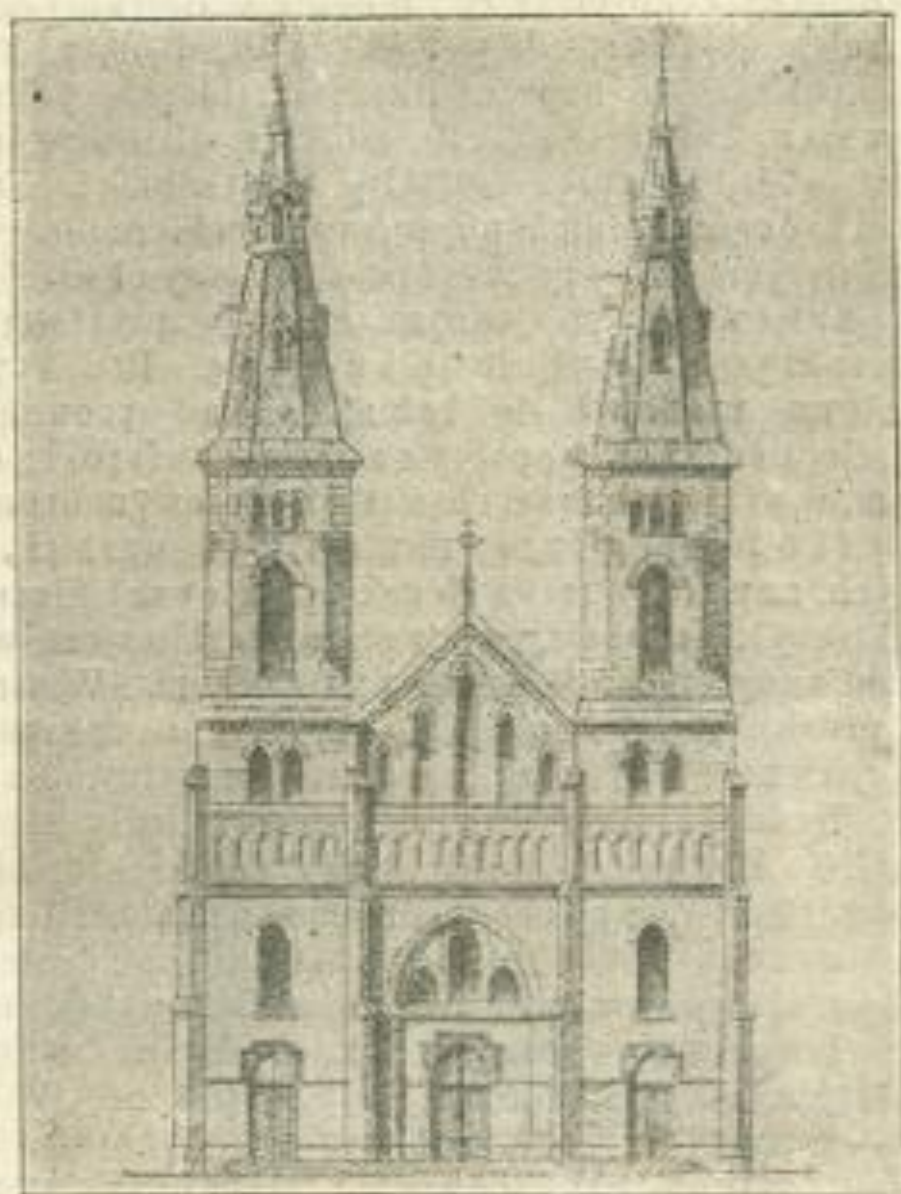
* * *

Tuż przy szosie, wiodącej z Sierpeca do Skępego, a dalej—przez Lipno do Włocławka, usadowiła się wieś kościelna, Gójsk, od której i parafia gójska nazwę swą wywodzi. Gójsk należy do gubernji Płockiej, powiatu Rypińskiego i odgradza swym grzbietem dekanaty: rypiński, sierpski i lipnoski, stanowiąc, jakby „*lapis angularis*“ trzech dekanatów, jak się wyraził o Gójsku biskup Jerzy hr. Szembek, żegnając i błogosławiąc stąd całą diecezję płocką, przy poświęcaniu kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół gójski, skąd wkrótce miał się udać na stolicę metropolitarą mohylowską.

Starożytna ta wioska, jak i cała parafia gójska, licząca obecnie 3700 dusz, po odłączeniu od niej w 1903 r. filji Szezutowo, rozłożona jest pośród piasków, w części zupełnie nieurodzajnych, wśród oparczyisk, zarośli, torfisk, w małej tylko części—gleba dobra tak żyzna, jak i pszenna. Na około niby wieńcem otaczają tę parafię lasy: rządowe, żydowskie, skępskie. Ludność niezamożna, bezliśnie gnębiona serwitutami i ręką żydowską. Kilka wsi jest zupełnie prusko-luterańskich, dwory żydowskie, prócz Gójska, Blinna i Likca.



Stary kościół gójski.



Kościół Gójski.

Tak pierwotny kościół, jak i parafia gójska — niewiadomej erekcji. W r. 1783 Ludwika Wesołowa, starostina golubsko-dubska, na owe czasy dziedziczka dóbr gójskich, funduje w Gójsku kościół z drzewa scenowego w węgiel, deskami obity, kleńcem pokryty, z kopułą frontową, blachą pokrytą i krzyżem zakończoną. Kościół ten 43 łokcie długości, 17½ ł. szerokości i 9½ ł. wysokości. Frontem zwrócony do plebanji, a lewym bokiem do szosy, prezbiterjum zaś — na wschód. Po trzy okna z boków nawowych, po jednym oknie w prezbiterjum i w zakrystji oświetlało tę świątynię. Pod kopułą frontową usadowił się babiniec, skąd prowadziło wejście pod chór, wsparty na czterech słupach, o lichym, w ostatnich czasach siedmiogłosowym organie. Kościół o jednej głównej nawie i 2-ech wąskich, bocznych nawach, przedzielonych od głównej filarami, od której „Kalwarja“ oddzielała prezbiterjum, węższe od nawy, pokryte oddzielnym dachem. W szczycie prezbiterjum niewielka, poprzeczna zakrystja, z wejściem z nadworza, z małutką przystawką z desek. Nad zakrystją loża, do której wiodły schody z tejże. Podłoga z desek, sufit półokrągły, beczkowate, kościół wewnątrz admalowany farbami olejnymi w łuki, tęczę, kwiatony. Okna kwadratowe, szyby małe, w kwadrat rzuńto, szkło zwyczajne.

Trzy były ołtarze w tym kościele, zwykłej, stolarskiej roboty, na kolor biały malowane. W dużym — w niszy — rzeźbiona figura św. Mikołaja, biskupa, patrona parafji, wprost szkaradnej roboty, zasłonięta nowym obrazem na płótnie, dobrego pędzla, wyobrażającym św. Józefa z Panem Jezusem na ręku. W bocznym ołtarzu, ze strony południowej, był obraz stary, na płótnie przed pięciu laty odrestaurowany, przedstawiający śluby króla Kazi-

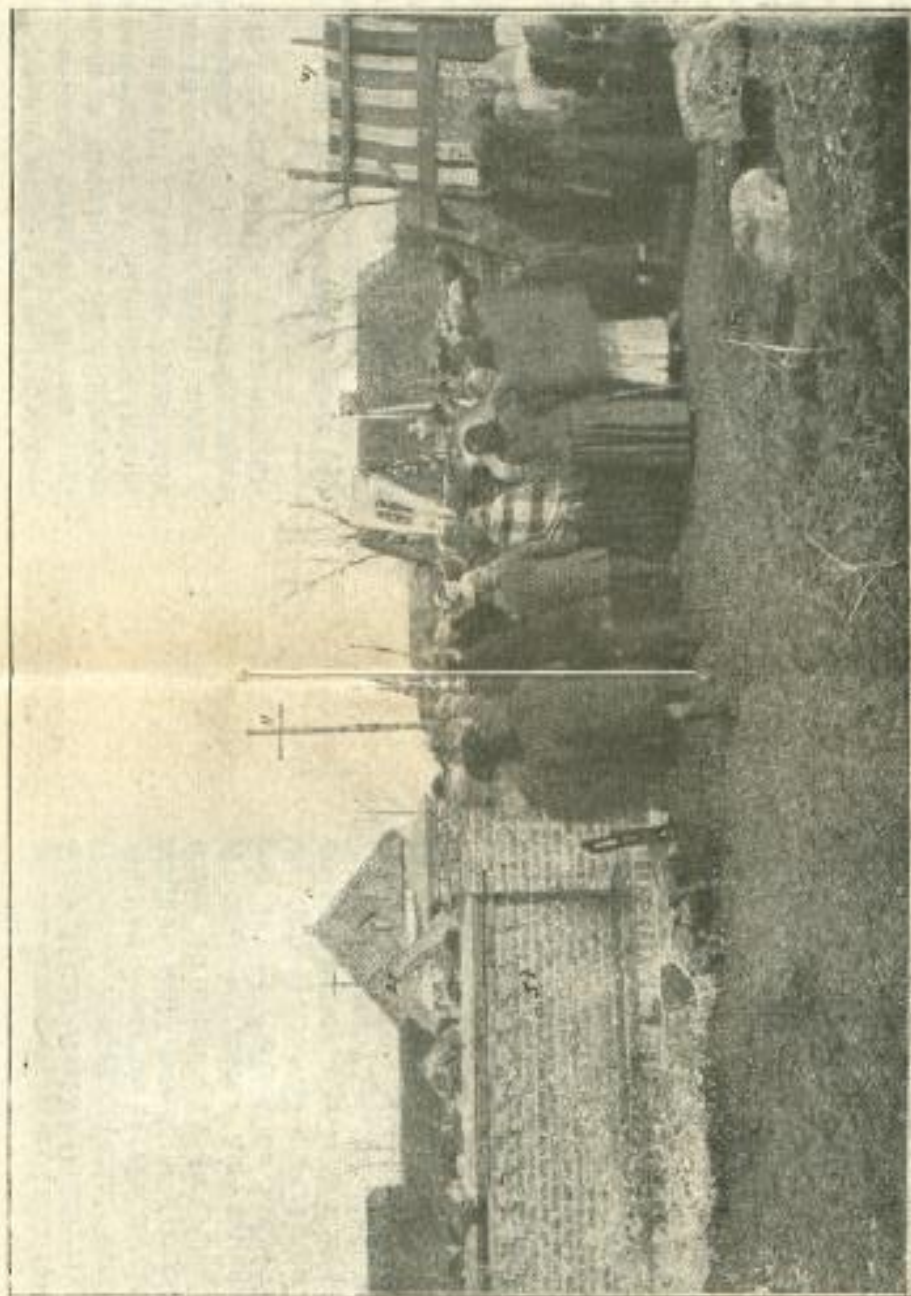
mierza przed obrazem Matki Boskiej we Lwowie, to obraz *Matki Boskiej Opieki*, zasłonięty obrazem św. Dominika, liebego pędzla. Nareszcie w trzecim ołtarzu Pan Jezus na krzyżu, niezła rzeźba, figurka niewielka, wisi obecnie w zakrystji, który zasłaniał obraz Przemienienia Pańskiego, bez żadnej artystycznej wartości. Ambona najprostszej budowy, bez daszku, na ścianie, stanowiącej naturalne plecy tej ambony, zawisł obrazek św. Piotra, oplakującego swe zaparcie. Chrzelnica żelazna, bezkształtna. Nowe feretrony — rzeźbione; nowe proporce, aparaty, wyrestaurowane, jak i bielizna kościelna — oto inwentarz starego kościoła, kilkakrotnie reperowanego.

Z czasem kopuła frontowa, czyli wieża, runęła pół dach, dachy zaciekały, sułty gniły, aż nareszcie w październiku 1903 roku kościół został rozebrany, drzewo użyte na nowy kościół do futryny, dachów i wież, który stanął między 1903, a 1906 r.

* * *

-- Otóż w miesiącu Sierpniu, 1901 roku, wbrew mojej woli, jako proboszcz osiecki — pod Brodnicą — otrzymałem nominację na opustoszone probostwo gójskie. W Osieku Wielkim — pod Brodnicą byłem blisko lat 10, gdzie tak kościół, jak i całe beneficjum doprowadziłem do zupełnego porządku, mając zamiar życie swe tu położyć. Stało się jednak wręcz przeciwnie: do Gójska iść musiałem, bo taka była wola Boża i biskupa Jerzego hr. Szembeka.

Dobrze znałem Gójsk, i nie tajne mi były one ciężary i liczne kłopoty, nieodłączne od beneficjum gójskiego, zwłaszcza z racji odłączyć się mającego Szczytowa od Gójska, jako filji, a od roku 1781 —



J. E. Ka. Bp. Hr. Jerzy Szembek poświęca kamień węgielny pod nowobudujący się kościół w Gojoku.

- 1) Tymczasowo zbudowana kapliczka z desek, kryta słomą. 2) Brama cmentarna. 3) Stary krzyż drzewiany. 4) Impro-
wizowany ołtarz, przy którym ks. Biskup miał kazanie. 5) Parkan, okalający cmentarz, na którym stał dawny, dziś
rozebrany, kościół drzewiany.

jako samodzielnego probostwa — i z racji pobudowania nowego, murowanego kościoła. Byłem ongi trzy lata Wikariuszem w sąsiednim Skrwilnie, kiedy w Gójsku duszpasterzował ks. Stanisław Ordon, późniejszy dziekan mławski i kanonik katedralny płocki, a potem lat 10 w Osieku, kiedy znów w Gójsku był proboszczem ks. Jan Świderski, skąd przybywałem na odpusty do Gójska i kazania głosiłem.

To też zrozumiałem, że przedewszystkiem i to nieodwołalnie, trzeba pojednać rozdąsaną filję — Szczutowo — z rozważnioną matką — Gójskiem i bez żadnych zastrzeżeń stanowczo odłączyć oną filję od matki, a w Gójsku wznieść trwałą, piękną, a nie zbyt kosztowny kościół, gdyż stary — drewniany — groził ruiną, osobliwie w dachach. Nad to — wyfundować plebanję, organistówkę, zabudowania gospodarcze, a i te, które istniały, poprawić, dać płoty, parkany, sprawić aparaty i różne utensylja kościelne, nabyć nowe dzwony, słowem, albo wszystko podnieść z upadku, albo nowe budować!

A tu parafja biedna, bardzo wielu z parafjan niechętnych, mało życzliwych, zresztą i sam cierpiałem na reumatyzm, katar chroniczny krtani i płuc, tak, że nawet sąsiedni księża, nie bez pewnej obawy, mawiali: stracisz zupełnie zdrowie, umrzesz i nie nie zrobisz! Wszystko jednak stało się inaczej: Pan Bóg wie, co robi, a niezbadane są drogi Opatrzności Bożej!

Wprawdzie przeznaci, a gorliwi poprzednicy moi: ks. Jan Świderski, ks. Klemens Greffkowicz i ks. Stanisław Gogolewski — wiele pod każdym względem zrobili w parafji gójskiej. Ks. Jan Świderski miał już gotowe, zatwierdzone plany, na nowy kościół gójski, kosztem 21,000 rubli. Lecz, plany

te, zdaniem mojem, nie odpowiadały potrzebom gójskiej parafji. Kościół bowiem, gdyby był zbudowany według tych planów, starowczo byłby *za mały* na czteroiysięczną parafję i *za ubogi*, mało rozmiarami różniący się od starego: o jednej nawie, prezbiterjum i dwóch wieżach: sufitu, podłogi, okna—z drzewa, zewnątrz tynkowany, bez cokółu kamiennego, słowem, tak co do długości, jak i szerokości, jak i stary—z 1783 roku. Była już zatwierdzona i rozkładka parafjalna na 21,000 rubli przez ministerjum, do której to sumy Szczutowo miało dołożyć 8,400 rubli, lubo nie wolno było zbierać tej składki, aż do odłączenia się Szczutowa od Gójska. Setki fur kamieni już były zwiezione i złożone na cmentarzu i przy drodze. Ks. Klemens Grębkowicz postawił piec z cegły do wypalania cegły i szopę ze spiżarza proboszczowskiego i wypalił przeszło 300,000 cegły, kopiąc glinę na ogrodzie proboszczowskim. Również zwiózł setki fur kamieni i sprowadził z Rudnik 500 korcy wapna. Dostał z lasów czumskich 100 ćwiartek drzewa od Łabędzia, żyda, do wypalania cegły, a resztę zakupił z lasów skępskich, płacąc za sażeń *zaledwie ceteru ruble i 50 grosey*. I byłby zakupił po tak niskiej cenie na owe czasy i resztę drzewa do wypalenia cegły, gdyby parafjanie przywieźć je chcieli. Błąd ten nie wczesny w trójnasób później naprawić trzeba było, gdyż po jedenaście z górą rubli sażeń *zaledwie* dostać było można.

Nareszcie ks. Stanisław Gogolewski wypalił dwa piece cegły i zebrał na pobudowanie nowej plebanji około 1200 rubli. Lecz władza administracyjna za to zbieranie składek—na skutek denuncjacji ludzi niegodnych—osadziła ks. Stanisława Gogolewskiego w klasztorze Oborskim OO. Karmelitów. Skąd, po

wielu staraniach, został uwolniony i otrzymał probostwo Sadłowskie. Parafją zaś gójską przez ten cały czas — aż do Września 1901 r. zarządzał ks. Walenty Jędrzejewski, wikariusz gójski, zamieszkały w Szczutowie, mało przychylny budowie kościoła gójskiego.

W takim to stanie rzeczy, co do budowy nowego kościoła, zastałem parafję gójską, kiędym ją objął w zarząd w końcu Września 1901 r. Przy tem niemało zdemoralizowaną podczas niebytności w Gójsku właściwego pasterza — przez karczmę, monopol, zabawy i tańce, a z drugiej strony — z braku nauk i nader rzadko odprawiającego się nabożeństwa, nawet na odpust św. Jakóba. Jeżeli dodam, że dachy na kościele tak zaciekały, że podczas deszczów Mszę św. trzeba było odprawiać pod parasolem, a plebanję parafianie gójscy zaledwie pod dach stary podmurowali i tylko co wewnątrz dali tynk, więc zastałem plebanję bez okien, drzwi, pieców, podłóg, zachowania i t. p., a na cegłę wypaloną rząd położył areszt, dzięki niewczesnym skargom Szczutowian, podkuszanych przez pokątnych doradców..., wszystko zaś świeciło pustkami i nędzą — to będziemy mieli prawdziwy obraz, podobno najsmutniejszy w djecezji plockiej, godzin politowania i też gorzkiego.

To też, po otrzymaniu nominacji na probostwo gójskie, zaraz zawiozłem plany do ks. biskupa Szembeka i poprosiłem o ich zmianę, gdyż rządziłem się zasadą: albo postawić piękny, trwały i praktyczny kościół, albo wcale nie budować. Jakoż ks. biskup uwzględnił moją propozycję, a p. Stefan Szyller, będący podówczas w Płocku, przyrzekł zrobić mi nowe plany, według wskazówek, jakie mu podałem, a ks. biskup je zaakceptował. Naprędce

wielu staraniach, został uwolniony i otrzymał probostwo Sadłowskie. Parafją zaś gójską przez ten cały czas — aż do Września 1901 r. zarządzał ks. Walenty Jędrzejewski, wikariusz gójski, zamieszkały w Szczutowie, mało przychylny budowie kościoła gójskiego.

W takim to stanie rzeczy, co do budowy nowego kościoła, zastałem parafję gójską, kiedy ją objąłem w zarząd w końcu Września 1901 r. Przy tem niemało zdemoralizowaną podczas niebytności w Gójsku właściwego pasterza — przez karczmę, monopol, zabawy i tańce, a z drugiej strony — z braku nauk i nader rzadko odprawiającego się nabożeństwa, nawet na odpust św. Jakóba. Jeżeli dodam, że dachy na kościele tak zaciekały, że podczas deszczów Mszę św. trzeba było odprawiać pod parasolem, a plebanję parafianie gójscy zaledwie pod dach stary podmurowali i tylko co wewnątrz dali tynk, więc zastałem plebanję bez okien, drzwi, pieców, podłóg, zachowania i t. p., a na cegłę wypaloną rząd położył areszt, dzięki niewczesnym skargom Szczutowian, podkuszanych przez pokątnych doradców..., wszystko zaś świeciło pustkami i nędzą — to będziemy mieli prawdziwy obraz, podobno najsmutniejszy w djecezji płockiej, godzien politowania i też gorzkiego!..

To też, po otrzymaniu nominacji na probostwo gójskie, zaraz zawiozłem plany do ks. biskupa Szembeka i poprosiłem o ich zmianę, gdyż rządziłem się zasadą: albo postawić piękny, trwały i praktyczny kościół, albo wcale nie budować. Jakoż ks. biskup uwzględnił moją propozycję, a p. Stefan Szyller, będący podówczas w Płocku, przyrzekł zrobić mi nowe plany, według wskazówek, jakie mu podałem, a ks. biskup je zaakceptował. Naprędce

wielu staraniach, został uwolniony i otrzymał probostwo Sadłowskie. Parafją zaś gójską przez ten cały czas — aż do Września 1901 r. zarządzał ks. Walenty Jędrzejewski, wikariusz gójski, zamieszkały w Szczutowie, mało przychylny budowie kościoła gójskiego.

W takim to stanie rzeczy, co do budowy nowego kościoła, zastałem parafję gójską, kiędym ją objął w zarząd w końcu Września 1901 r. Przy tem niemało zdemoralizowaną podczas niebytności w Gójsku właściwego pasterza — przez karczmę, monopol, zabawy i tańce, a z drugiej strony — z braku nauk i nader rzadko odprawiającego się nabożeństwa, nawet na odpust św. Jakóba. Jeżeli dodam, że dachy na kościele tak zaciekały, że podczas deszczów Mszę św. trzeba było odprawiać pod parasolem, a plebanję parafianie gójscy zaledwie pod dach stary podmurowali i tylko co wewnątrz dali tynk, więc zastałem plebanję bez okien, drzwi, pieców, podłóg, zachowania i t. p., a na cegłę wypaloną rząd położył areszt, dzięki niewczesnym skargom Szczutowian, podkuszanych przez pokątnych doradców..., wszystko zaś świeciło pustkami i nędzą — to będziemy mieli prawdziwy obraz, podobno najsmutniejszy w djecezji plockiej, godzien politowania i też gorzkiego.

To też, po otrzymaniu nominacji na probostwo gójskie, zaraz zawiozłem plany do ks. biskupa Szembeka i poprosiłem o ich zmianę, gdyż rzadziłem się zasadą: albo postawić piękny, trwały i praktyczny kościół, albo wcale nie budować. Jakoż ks. biskup uwzględnił moją propozycję, a p. Stefan Szyller, będący podówczas w Płocku, przyrzekł zrobić mi nowe plany, według wskazówek, jakie mu podałem, a ks. biskup je zaakceptował. Naprędce

pełnym porządku, nową plebanję i zabudowania nowe, słowem, wszystko, przy tem i akta oddzielne, emętarz, a nadto — po tylu usilnych, mozolnych, a kosztownych staraniach tak u władzy duchownej, jak i cywilnej, od których parokrotnie otrzymali pomyslnie obietnice, słusznie żądali, aby Szczutowo zostało oddzielną parafją. W przeciwnym razie nie dopuściliby do budowy kościoła w Gójsku, jak tego bolesne są ślady w dokumentach archiwum gójskiego, a na który wypadłoby im zapłacić aż 8,400 rubli! Proboszczowie znowu gójscy nierozsądnie, a nawet krzywdząco by postąpili, gdyby byli przeciwni odłączeniu Szczutowa od Gójska i to dla paruset marnych rubli..

To też w lutym, czy też w marcu — z polecenia jenerał-gubernatora warszawskiego — parafjanie gójscy zebrali się na uchwałę, jednak aktu zrzeczenia się Szczutowa nie podpisali, dzięki nierozumnym, a wprost szkodliwym namowom kilku nierozsądnych parafjan gójskich, lubo przyrzekli mi, że Szczutowa się zrzekną, tylko składek od Szczutowa żądają w ilości koniecznie 8,400 r. Na ten dzień zmuszony byłem jechać do Płocka — do ks. biskupa Szembeka — w sprawie kościoła gójskiego.

Dopiero na trzeci, czy na czwarty dzień wielkanocny odbyła się druga uchwała w Gójsku, ale już z polecenia ks. biskupa Szembeka, na którą z ramienia rządu był delegowany pomocnik naczelnika rypińskiego, p. Gracjański, a ze strony Władzy Duchownej, na moją własną prośbę, ks. Biskup delegował ks. kanonika Ignacego Lasockiego, który w dosadnych słowach przemawiał do Gójszczaków. Ci podpisali się na zrzeczeniu Szczutowa, byle Szczutowiacy zobowiązali się wypłacić na rzecz kościoła gójskiego 4200 rubli, jak to był na jesieni

zadecydował ks. biskup Szembek. Tegoż samego dnia, po południu, odbyła się uchwała i w Szczutowie, na której, po przekonywającym przemówieniu ks. kan. Lasockiego, mimo że wielu nieogłędnych i zaciętrzewionych w swym nierozumie wołało: „Wolimy dać na karczmę lub złożyć pieniądze do banku rządowego, niż dać na kościół gójski!.. — Szczutowiacy podpisali się, że wypłacą kościołowi gójskiemu 4200 rubli. Przy tem wybrali z pomiędzy siebie kilku do zbierania składek, prosząc zarazem utworzenia z filii szczutowskiej samoistnego probostwa z etatem proboszczowskim. Jakoż wkrótce zebrali powyższą sumę i złożyli ją do rąk ks. b-pa Szembeka w 1903 roku, który, jak się już rzekło, *erygował parafję szczutowską w 1903 r.*, uposażając ją rzeczywiście w etat proboszczowski, przeniesiony z Czarnego; naznaczył pierwszym proboszczem szczutowskim ks. Wincentego Kińskiego, wikariusza farnego w Płocku.

Po śmierci bowiem ks. Jędrzejewskiego, która nastąpiła w lutym 1903 r., przez cały rok sam zarządzałem Szczutowem, odprawiając prawie co niedziela rano nabożeństwo w Szczutowie, a o godzinie 11-ej w Gójsku. Sam spełniałem w Szczutowie wszystkie obowiązki pasterskie — aż do obsadzenia w niem proboszcza w 1904 roku, obracając w części dochody, stąd wypływające, na odrestaurowanie katedry płockiej, — z drugiej zaś strony niosłem Szczutowiakom wszelką pomoc do utworzenia tak od dawien dawna pożądanej dla nich parafji w Szczutowie, a przez to samo dopomagałem do przerwania raz na zawsze wszelkich niesnasek między Szczutowem, a Gójskiem i do zaszczepienia jedności, zgody i miłości bratniej.

To też, ku powszechnemu zadowoleniu, ustały

te wprost skandaliczne, a niesmaczne zatargi i właśnie między filią, a Gójskiem, między księżmi wikariuszami, a proboszczami gójskimi, o których smutna tradycja przechowa się w dalekie pokolenia, a o których akta parafjalne tak bolesne karty po długie wieki przekażą, że aż przykro je czytać! Dziś spokój, zgoda, harmonja między Szczutowem i Gójskiem, aż miło patrzeć: jak i księża sąsiedzi ze sobą żyją, a obie parafje jednoczą się, jakby rodzone siostrzyce. Stąd to sami gójszczanie dobitnie przekonali się, jak to dobrze się stało, że Szczutowo odłączone, a szczutowiaczy są radzi, że mają własnego proboszcza. Chwała tedy Bogu!

* * *

Na Zielone Świątki wybrałem się z kompanją do Skępego, prosząc gorąco Matki Boskiej Skępskiej o pomoc w wystawieniu kościoła w Gójsku, pod wezwaniem Najśłodszego Serca Jezusowego i dziękując zarazem za pomyślne odbycie i zakończenie wyżej wspomnianych uchwał. Przemowa ks. Józefa Pielaszewskiego, proboszcza skępskiego, przy przywitaniu i pożegnaniu kompanji gójskiej—w duchu żarliwego zajęcia się pobudowaniem kościoła w Gójsku—niemałe zrobiła wrażenie na Gójszczakach i błogi plan przyniosła.

W Imię tedy Boże rozpocząłem zamawiać, zbierać, gromadzić różne materiały do przyszłej budowy kościoła. A kiedy kilka razy zapowiadał, że w roku 1903 rozbierzemy stary kościół i założymy fundamenta pod nowy, nastąpiło takie dziwne jakieś niezadowolenie, może raczej niedowierzanie, że wielu ze słuchających tylko się uśmiechało, a nawet sąsiedni księża starali się we mnie wmówić, że to są ciężkie czasy na budowę kościoła i t. p.

Pan Bóg jednak całą tą sprawą inaczej zarządził: co bowiem zdało się być niemożliwem w oczach ludzkich, stało się aż nadto oczywistem i realnem przed obliczem Bożem!

Jakoż na przyjazd do Gójska ks. b-pa Szembeka z wizytą kanoniczną, która się odbyła w całym dekanacie rypińskim w Sierpniu i we Wrześniu, wykończyłem tak wewnątrz, jak i zewnątrz plebanję, przyozdobiwszy ją w malatury i tapety, do której dobudowałem murowane zachowanie z piwnicą i wzniosłem murowany sklep. Wyrównałem i splantowałem ogród, gdzie kopano glinę na cegłę kościelną, a z pozostałych resztek płotów otoczyłem ów ogród w części sztachetami, w części płotem z oblader, które otrzymałem gratis z Blinna od p. Henryka Ossowskiego. Sprawilem nadto piękną, białą, materjalną kapę z taką stulą, odzłociłem starą mostrancję, o podstawie miedzianej; turybularz, krzyż w zakrystji, kociołek do święconej wody frażetowski, kropidło, ampulki frażetowskie i inne naczynia, które potem, niestety, spaliły się wraz z kaplicą.

Kiedym wyjechał na kurację do Ojcowa, pan Librowski, majster murarski z Raciąża, który wystawił kilka wspaniałych, murowanych kościołów w Djecezji Płockiej: w Raciążu, we Wronie, w Gradzanie, w Dłutowie, — rozpoczął kopanie dołów pod fundamenta kościelne i począł takowe zakładać. Lecz strażnicy gójscy przerwali roboty i wraz z żandarmerją niedopuszcili do dalszych robót. Tymczasem p. Stefan Szyller, architekt budowniczy z Warszawy, wykończył już i plany na kościół gójski, podług których stanął obecny kościół w Gójsku. Zapłaciłem za nie 1,000 rubli. Po te to plany wyjechał p. Librowski do Warszawy.

Biskup znów Szembek, po odbytych odpuszcach w Skępem na 8 Września, 9 Września przybył do Gójska, w otoczeniu licznych kleru, gdzie przebył blisko pięć dni. Kilku z nowowyświęconych księży i kleryków wyjechało z Gójska dopiero po 8 dniach do Łukomji, dokąd podążył Jego Ekscelencja, po krótkim nawiedzeniu biskupiej swej stolicy plockiej. Ten zacny Pasterz w naukach swych do ludu głęboki kładł nacisk na bezwarunkową potrzebę budowy kościoła w Gójsku; podniósł znacznie powagę miejscowego proboszcza wobec parafjan gójskich; zachęcił ich do ścisłej jedności ze swym pastorem i należnego mu posłuszeństwa, oraz wskazał, że tego tylko wybrał i naznaczył tu proboszczem i jest mocno przekonany, że w Gójsku zbuduje kościół przy pomocy Bożej. Po ingresie—na drugi dzień—Pasterz słuchał dzieci katechizmu, które pochwalił; sam, jak zresztą zwykle, odprawił Sumę i wygłosił żarliwą naukę, obejrzał zakrystję, aparata, cmentarz grzebalny, nawet kuchnię i spiżarnię. Przy obiedzie, który się odbył o 6-ej wieczorem na toast, który wznosił miejscowy proboszcz na cześć Pastora, tenże Pasterz odpowiedział toastem, a w przemówieniu zaznaczył:—że długo się modlił i „z natchnienia Ducha Świętego przysłałem cię tu, ks. proboszczu, do Gójska i wierzę, że kościół tu zbudujesz!“ Co naturalnie było nie małym zawstydzeniem dla mnie, gdyż nie poczuwałem się do takich pochwał i cnót, i względów biskupich.

Dnia trzeciego bp. Szembek odwiedził Szczutowo, gdzie o 8 ej miał cichą Mszę św. i rozdał Komunię św. W Szczutowie wcale nie przemawiał, a po herbacie zwiedził kościółek w Bliznie; stąd powrócił do Gójska na obiad. Dnia czwartego był żegnany pożegnalną mową przez proboszcza gój-

Biskup znów Szembek, po odbytych odpuszcach w Skępem na 8 Września, 9 Września przybył do Gójska, w otoczeniu liczego kleru, gdzie przebył blisko pięć dni. Kilku z nowowyświęconych księży i kleryków wyjechało z Gójska dopiero po 8 dniach do Łukomji, dokąd podążył Jego Ekscelencja, po krótkim nawiedzeniu biskupiej swej stolicy plockiej. Ten zacny Pasterz w naukach swych do ludu głęboki kładł nacisk na bezwarunkową potrzebę budowy kościoła w Gójsku; podniósł znacznie powagę miejscowego proboszcza wobec parafjan gójskich; zachęcił ich do ścisłej jedności ze swym pasterzem i należnego mu posłuszeństwa, oraz wskazał, że tego tylko wybrał i naznaczył tu proboszczem i jest mocno przekonany, że w Gójsku zbuduje kościół przy pomocy Bożej. Po ingresie—na drugi dzień—Pasterz słuchał dzieci katechizmu, które pochwalił; sam, jak zresztą zwykle, odprawił Sumę i wygłosił żarliwą naukę, obejrzał zakrystję, aparata, cmentarz grzebalny, nawet kuchnię i spiżarnię. Przy obiedzie, który się odbył o 6-ej wieczorem na toast, który wznosił miejscowy proboszcz na cześć Pasterza, tenże Pasterz odpowiedział toastem, a w przemówieniu zaznaczył:—że długo się modlił i „z natchnienia Ducha Świętego przysłałem cię tu, ks. proboszczu, do Gójska i wierzę, że kościół tu zbudujesz!“ Co naturalnie było nie małym zawstydzaniem dla mnie, gdyż nie poczuwałem się do takich pochwał i cnót, i względów biskupich.

Dnia trzeciego bp. Szembek odwiedził Szczutowo, gdzie o 8 ej miał cichą Mszę św. i rozdał Komunię św. W Szczutowie wcale nie przemawiał, a po herbacie zwiedził kościółek w Bliznie; stąd powrócił do Gójska na obiad. Dnia czwartego był żegnany pożegnalną mową przez proboszcza gój-

szpecących tylko fronton ogrodowy, zarośnięty nędznymi krzewinami, porzeczkami i agrestem, — ogródek właściwie, który, korzystając z pierwszego przyjazdu b-pa Szembeka do Gójska, wykarczowałem, a w 1903 r. ziemię pod nim splantowałem, dałem regulówkę, założyłem szparagarnię i kwietnik, a ze szczytu plebanji zachodniego — śliwnik, resztę zaś ogrodu uregulowałem, obsadziłem drzewkami owocowymi i różnymi krzewami.

Tyle zrobiono w ogóle w 1902 roku przy kościele i beneficjum gójskiem.

* * *

Rok 1903 zaznaczył się nieszczęsną śmiercią majstra Librowskiego, wypaleniem kilku pieców cegły, rozebraniem starego kościoła, postawieniem tymczasowej kaplicy, poświęceniem jej, wzniesieniem w części fundamentów kościelnych i uroczystem poświęceniem kamienia węgielnego pod kościół Serca Jezusowego w Gójsku przez niezapomnianej, a wdzięcznej pamięci dla Gójska i jego kościoła — ks. biskupa Jerzego hr. Szembeka.

Librowski bowiem, powracając z Warszawy od p. Szyllera z nowymi planami kościoła gójskiego, przy wsiadaniu do wagonu w Nowem Mieście wpadł nieszczęśliwie pod koła wagonowe i został zmiażdżony, plany jednak ocalały i zostały mi odesłane. Józef Kowalkowski, rodem z Sierpca, syn dzierżawcy ogrodowego gójskiego, jako chłopiec służący w kościele gójskim do Mszy św., podjął się budowy owego kościoła w Gójsku za dziewięć tysięcy pięćset rubli (9.500 rb.), polecony przez p. Szyllera — według planów tegóż, objawszy w całości roboty młynarskie, ciesielskie, wszystkie rusztowania, wy-

kończenie kościoła w murach i dachach, ułożenie podłogi cementowej pod terrakotę, urządzenie klatek w wieżach na umieszczenie dzwonów, założenie wszystkich krzyży i położenie dachówki z „Pustelnika“ na dachach. Ja zobowiązałem dać mu pomoc z parafjan do wykopania fundamentów i wciągnięcia belek i krokwi na mury kościelne i wieżowe. Aby zaś, w razie mojej śmierci lub nieprzewidzianej, dalekiej tranzlokacji, tenże Kowalkowski nie doznał krzywdy od parafjan lub też nie był odsunięty od rozpoczętych robót, dozór kościelny podpisał kontrakt, z którego Kowalkowski zobowiązał się nie korzystać słowem honoru, chyba w konieczności, czyli w wyżej wspomnianych okolicznościach. Za to uroczyście przyrzekł dotrzymać sumiennie umowy ustnej, jakąśmy obaj zawarli—bez świadków, którą w części tylko wyraziłem w poprawionym, drugim egzemplarzu powyższej umowy warunkowej, licząc na uczciwość i sumiennność Kowalkowskiego i zapewnienia p. Szyllera.

* * *

Kiedy wypalałem cegłę, kamieniarz Paduszyński obrabiał kamienie na cokół, gospodarze zwozili torf, karpinę, kamienie, których część znaczną dał p. Paśniewski ze swych paśników, a grant z górą przez dwa lata p. Wiśniewski, obaj gospodarze z Całowni, — otrzymałem zawiadomienie z ministerjum, że mogę przystąpić do zakładania fundamentów na własny koszt. W trzy tygodnie zaś po tem nadeszło drugie zawiadomienie, że Szczutowo uzyskało zezwolenie rządowe na erekcję parafji, przeniesienie etatu z Czarny do Szczutowa i, że—wobec tego—sam już dozór kościelny gójski ma prawo przystą-

pie do budowy kościoła. Łatwo zrozumieć, jaka to radość ogarnęła Gójszczan i Szczutowiaków, że po tyloletnich zachodach mozolnych, nareszcie Szczutowo będzie parafią, a Gójsk będzie miał nowy kościół! Toteż trzeba już było przystąpić do rozebrania starego kościoła drzewianego, do wzniesienia kaplicy tymczasowej i do założenia fundamentów pod nowy kościół. A było to już w początkach Października.

Majster Kowalkowski nie przyjeżdżał, chociaż przyrzekł, że sam rozbierze stary kościół, mimo dwukrotnej depeszy z mojej strony. Przeto zapowiedziałem parafjanom, aby się schodzili licznie i kościół rozebrali. Taką masą przychodzili do roboty, że w Październiku kościół został rozebrany i tak szczęśliwie, że jeden tylko gospodarz spadł ze zrębu, trzymając siekierę w ręku i zsuwając się po ścianie. Nie odkryto najmniejszej pamiątki przy rozbieraniu starego kościoła. Znaleźli się jednak ludzie źli i przewrotni, którzy podburzali parafjan, aby nie dali proboszczowi rozebrać kościoła na zimę, dowodząc po faryzejsku, że proboszcz łatwo rozbierze stary kościół, lecz nowego nie zbuduje i za lat 30, bo na budowie się nie zna, jak i jego majster, że nie będzie za co budować, czasy ciężkie, parafjanie pójdą z torbami i t. p. A szło im głównie o to, aby odwlec na jak najdłuższy czas rozkładkę na kościół lub nie dać. A kiedy to piszę, po latach sześciu, i kościół nowy już stoi, od lat 3 ch i nabożeństwo się w nim odprawia, a główni agitatorzy do dnia dzisiejszego jeszcze ani grosza nie dali, choćby z przypadającej na nich rozkładki, i nie mówiąc już o dobrowolnych ofiarach i pomocy w robociźnie ręcznej i sprzężarnej. Z drugiej zaś strony sklepikarze i karczmarze, obawiając się

o straty w zyskach z powodu mniejszej liczby uczęszczających do kaplicy, niż do kościoła, używali nieraz mniej niż chrześcijańskich i uczciwych środków, byle kościół stary był nie rozebrany, choćby tylko na zimę.

Lecz dobrzy parafjanie nie posłuchali głosu przewrotnych i zwyrodniałych jednostek, poszli raczej za głosem własnego pasterza: kościół szybko rozebrali, drzewo z tego kościoła przenieśli za szosę na ogród proboszczowski, które otoczył wysoki parkan z desek ze starego kościoła, aby tym sposobem zabezpieczyć je przed ludźmi nieuczciwymi.

*

*

*

Jednocześnie zamówilem drzewo w lesie i w ciągu prawie tygodnia postawiłem kaplicę za szosą w krzyżówce na przeciwko bramy cmentarnej, obiwszy ją wewnątrz i zewnątrz deskami, któremi był szalowany stary kościół i z tegoż sufitowemi deskami; podłogę również dałem ze starego kościoła; ołtarz złożyłem aż ze 3-ch starych ołtarzy, w którym umieściłem obraz M. B. Opieki; ambona stara i chór, na którym stała fisharmonja; na ścianach zawisły obrazy: św. Piotra, św. Dominika, św. Józefa i inne. Dach został pokryty słomą, na froncie umieściła się sygnaturka. Kaplica ta mieściła z 600 osób, kosztowała 500 rb. Na dziesięć dni przed uroczystością Wszystkich Świętych poświęciłem tę kaplicę, a ks. Józef Rościszewski, dziekan rypiński, wśród łkań i płaczu parafjan gójskich, uroczystie przeniósł Najsw. Sakrament do tej nowej, ubożuchnej świątyni Pańskiej, gdzie zaraz odprawił po raz pierwszy październikowe nabożeństwo. Wygłosił przy tem rzewną mowę do ludu o budowie świątyni Bogu.

o czem pisałem w swoim czasie do „Kroniki Rodzinnej.”

Po rozebraniu starego kościoła, w *poniedziałek, 10 Listopada 1903 roku* rozpocząłem zakładać fundamenta pod nowy kościół, które wskutek ręcznej, a licznej pomocy parafjan, tak szybko postępowały, że już 10 Grudnia tegoż roku, w dzień uroczystości Domku Loretańskiego Matki Bożej, czyli w miesiąc po ich rozpoczęciu ks. bp. Jerzy hr. Szembek zjechał do Gójska, aby je uroczystie poświęcić. Jak ta radosna i od wielu lat pożądana uroczystość dla parafjan gójskich się odbyła i w jakiej mierze postąpiły roboty, o tem wszystkiem w piśmie kieleckiem katolickiem: „Marjawita” i — w warszawskiem: „Przegląd Katolicki” szczegółowo opisałem. Tu tylko nadmienię, że fundamenta były położone tylko pod ciągowe ściany kościoła, pod filary naw, również ciągowe i pod łuk prezbiterjalny, pod jedną wieżę i część drugiej wieży.

Ponieważ przy budowie kaplicy, jak i rozbieraniu i przenoszeniu drzewa ze starego kościoła od rana do późnej nocy zmuszony byłem być obecnym, gdyż całą odpowiedzialność wziąłem na siebie, a panowały wichry i zimna, tak się przeziębilem, iż formalnie się rozchorowałem. Prosiłem o pomocnika ks. Biskupa, który naznaczył był na wikariusza gójskiego ks. Juljana Zaleskiego... Wyjechałem do Płocka prosić Pasterza o poświęcenie fundamentów, lecz nie zastałem Go, gdyż Pasterz wyjechał na pożegnanie Pasterzy do Włocławka, Kielc i Lublina, jako arcybiskup — nominat na stolicę metropolitalną mohilowsko - petersburską. Po powrocie, napisał do mnie łaskawie obszerny list, w którym przyobiecał przybyć do Gójska w oznaczonym przezemnie dniu, załączając na brudno dokument, ma-

jący służyć za formę do umieszczenia go w węgielnym kamieniu, zawiadamiając mnie już przed tem telefonicznie.

Jakoż, mimo zmęczenia, ks. Biskup przyjechał do Gójska. Było to już wieczorem. Pasterz odbył uroczysty ingres do nowo-starej, ubogiej kaplicy, otoczony licznym klerem i liczniej jeszcze zgromadzonym ludem. Kaplica była odświętnie przybrana, a to mnóstwo światła nadawało jej jakiś dziwny urok, zwiastujący jakąś niezwykłą chwilę i nie zatarte wrażenie! To też pod tym wrażeniem i rozrzewnieniem przemówiłem od ołtarza, prosząc przy końcu mowy mojej Pasterza o poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół pierwszy w diecezji płockiej Serca Jezusowego. Ks. Biskup gorąco, a serdecznie przemówił do ludu i jego pasterza, dziękując Panu Bogu, że tyle trudności dało się przełamać i oto—jutro—dnia 10 Grudnia, ma nastąpić poświęcenie fundamentów pod nowy kościół gójski, od tylu lat tak gorąco pożądanym od wszystkich!...

Już w nocy odbyła się ceremonia zatknięcia krzyża, który stał przez cały ciąg budowy kościoła, na miejscu którego dziś stoi wielki ołtarz, a na drugi dzień, podług przepisów rytuału, ks. Biskup poświęcił fundamenta kościelne, zamurował kamień węgielny, nacechowany wyrytymi krzyżykami, z napisem: „*Eps. Georgius, an. 1903.*“ W środku zaś węgielnego kamienia, w wydrążonym otworze, złożono puszkę cynową, do której wpuszczono długi słoik szklany, zawierający zwój pergaminu z takim napisem, w tekście łacińskim ułożonym i w liście do mnie nadesłanym przez ks. b-pa Szembeka:

„A. D. Millesimo nongentesimo tertio, dievero decima Mensis Decembris, Ineunte Jubileo semi

saeculari Definitionis Dogmaticae Conceptionis Beatae Virginis Mariae, Sedem Romanam B. Petri Apostoli, in qua solum est Veritas, Pio X. Pontifice Maximo, recenter, electo, occupante, Nicolao II, Imperatore Russiae regnante, sedem vero pervertustam Plocensem, Georgio Josepho Elisaeo a słupów. Szembek, nuper in Sedem Archiepiscopalem Mohiloviensem profecto, adhuc tenente, Decano vero Rypinensi Josepho Rościszewski ac Parocho Gójsceńsi Valentino Załuski, praesentibus Clero, innumerabilique populo hic lapis angularis pro Ecclesia parochiali Gójsceńsi sub Titulo Sacratissimi Cordis Jesu sumptibus parochianorum aedificanda, in testimonium vivae everaeum fidei et erdentis erga Deum et Eius Unam, Sanctam, Catholicam et Apostolicam Ecclesiam amoris, a praedicto Praesule Plocensi ad Maiorem Dei Gloriam, Laudem B. M. V., Honorem O.O. S.S. et praesertim S. Nicolai E. C., Patroni huius Parochiae ac ad augendam charitatem et porendam pietatem in Parohia solemni rito benedictus, ac impositus est.“

Gójsce, die festo Translationis Almae Domus Lauretanae die 10 Decembris, Anno ab Incarnatione Domini 1903, Pontificatus B-mi D-ni N-ri Pii X primi, ac Episcopatus Praesulis Georgii anno tertio“. — Potem nastąpiły podpisy ks. b-pa Szembeka, proboszcza Załuskiego, dziekana Rościszewskiego, kapelana biskupiego, Płoskiewicza i innych.

Ks. bp. Szembek, po odbytej ceremonji, wygłosił żarliwą mowę o budowie kościoła, w której, wyznam, ku niemałemu memu zawstydzaniu, wyniósł do zenitu niebawale moje cnoty, zachęcał parafian do posłuszeństwa swemu pasterzowi i jedności z nim. Potem odprawił Mszę św. przy tylko co wzniesionym krzyżu, na miejscu, gdzie dziś stoi ołtarz

wielki i udzielił wiernym Komunii św., a ks. Józef Pielaszewski, proboszcz skępski, dziś już kanonik i dziekan Ostrołęcki, znany na całą okolicę z kazań i nank, wymownie zachęcał parafjan gójskich z ambony cmentarnej do rychłej budowy kościoła.

Nieszpory zakończyły tę rzadką uroczystość, po których ks. Biskup w swojej rzewnej przemowie błogosławił i żegnał całą diecezję i parafjan gójskich, zapowiadając, że przyjedzie z Petersburga i pokonsekruje tę nową, wznieść się mającą świątynię, zowiąc przy tem Gójsk „lapis angularis“ trzech dekanatów, skąd po raz ostatni jeszcze raz żegna i błogosławi całą swą owczarnię. Niestety! przedwcześnie umarł jako Arcybiskup—Metropolita Mohiłowsko-Petersburski i nie doczekał się konsekracji kościoła gójskiego! Na drugi dzień—rano—o 7-ej wyjechał do Skępego na Mszę świętą, którą odprawił przed cudownym obrazem M. B. Skępskiej, o czem pisałem w „Marjawicie“ kieleckiej katolickiej: „Jego Excelencja ks. bp. Jerzy hr. Szembek u stóp cudownej M. B. Skępskiej.“ Po wrócił do Gójska na śniadanie, gdzie z żalem żegnany, udał się do Płocka.

* * *

Jeszcze kilka dni robiono przy fundamentach kościelnych, lecz wichry i półmrozki jesienne przerwały tę zbożną pracę. Na powyższe roboty, jak i na wystawienie kaplicy zaciągnąłem długi, gdyż kasa była pusta. Majster Kowalkowski zaledwie wybrał 150 rb., murarze zaś zostali wypłaconii. Długi wypłaciłem zimą 1904 r., na których uregulowanie wpłynęły ofiary z kolędy, z kartek wielkanocnych i z owych 4,200 rb., które Szczutowiacy złożyli na kościół gójski.

Niefortunny był tylko wybór kasjera, który napisał skargę do naczelnika rypińskiego na dozór kościelny, a potem znowu do gubernatora plockiego. Lecz ani intrygi, ani podstępne obietnice, ani fałszywe wieści o zmyślonych nadużyciach dozoru i proboszcza, ani zbieranie podpisów po wsiach przez przekupionych zauszników dla napisania skargi do generał-gubernatora na tegoż proboszcza, aby go usunąć z Gójska, słowem, nie nie pomogły usiłowania jednostek, aby przeszkodzić, przerwać lub uniemożliwić budowę kościoła—spelzły na niczem, bo trudna jest i nie mądra walka z Panem Bogiem!..

* * *

Rok 1904. Mimo rozmaitych intryg, roboty przy kościele gójskim w 1904 roku postąpiły najszybciej. Z wiosną bowiem zostały wykonane fundamenta w całości, zbudowane w ten sposób, że u dołu są szerokie, a co raz bardziej, idąc w górę, zwężają się tak, że na powierzchni, na której stanął cokół, jeszcze wystają po ośm cali z boku murów. Stosownie do pokładowych warstw ziemi—miejscami fundamenta są głębokie przeszło pięć łokci; murowane na wapno i cement: ściany zewnętrzne z obydwu stron murowane, środkiem biegnie kamień, a otwory między tymi kamieniami wypełnione również kamieniami drobniejszymi różnej wielkości i gruzem, bitym z cegły, a tak każda warstwa zalewana wapnem i cementem. Te fundamenta są ciągle tak pod zewnętrznymi ścianami, jak i kaplicami, filarami, oddzielającymi nawy boczne od głównej, i pod wieżami, i łukami, oddzielającymi prezbiterjum od naw, a zbudowane w podobny sposób, jak było wyżej, zatem trwale i wieczyste. Pochłonęły one całe tysiące fur kamieni,

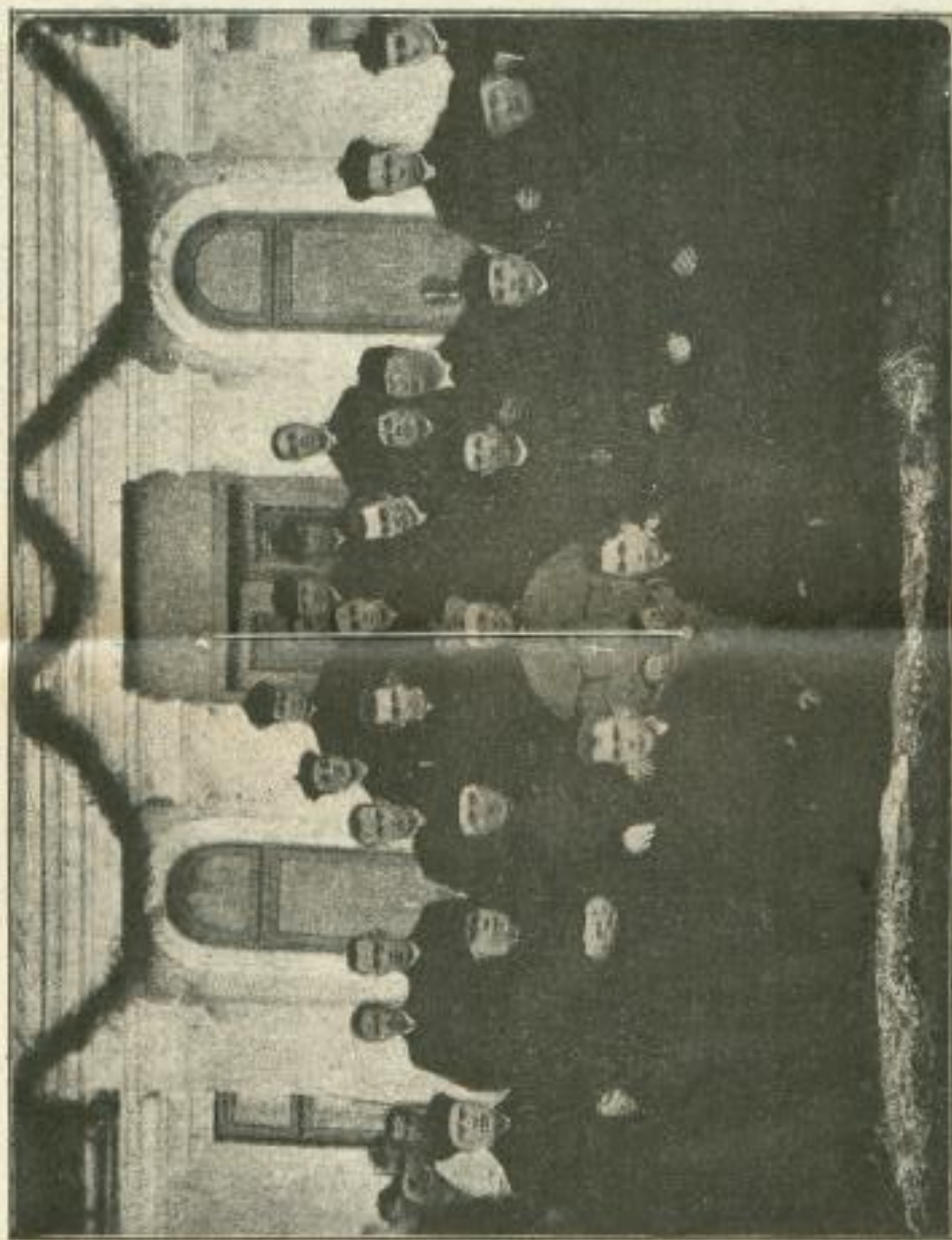
tak, że byłby z nich takiż kościół, jeżeli nie większy, jak ten, zbudowany. To też paraństwo gójscy nie mogli się nadziwić temu, zwłaszcza — kiedy tych olbrzymich stosów kamieni zabrakło, jak przedtem dziwili się, po co tyle kamieni zwożą, chyba na to, żeby je potem znowu wywozić.

Ponieważ kamieniarz Paduszyński już przed tem przez całą zimę i lato obrabiał kamienie polne na cokół, biorąc po 7 rb. za sążen bieżący, czyli za trzy łokcie długości i półtora wysokości (wszystkich sążni długości było 105) i po 10 rb. za obrobienie kamienia na pokrycie skarp (skarp było 65), — to też na wymienionych fundamentach ustawiono z wiosną 1904 r. cokół kamienny na cement, a do zimy wyciągnięto mury pod dach, zakończone pięknym gzymsem z cegły palonej — modelówki, na których ustawiono krokwie, belki, słowem całe dachowe wiązanie. Jednocześnie i równoległe z murami kościelnymi stanęły i mury wieżowe. Wmiarę podnoszenia się murów — ustawiono futryny do drzwi kościelnych, ze smolnych bali starego kościoła i zaprawiono okna żelazne, o takimże obramowaniu, wykonane w fabryce skępskiej Napiórkowskiego i Ziółkowskiego. Nadmienię wypada, że, wskutek intryg ludzi przewrotnych, roboty przy budowie kościoła kilkakrotnie zostały przerywane, dopiero gubernator Ślepcow, podczas swojej bytności w Gójsku, polecił je na nowo podnieść. Mimo, że wyjechałem do Zakopanego w Galicji dla poratowania zdrowia, kierowałem budową listownie. Tu okazał całe swe poświęcenie i zaparcie Marjan Rewerski, z Modrzewia, członek dozoru, który podczas mojej nieobecności w Gójsku przez dwa miesiące całymi dniami pilnował robót kościelnych, zaniedbując swe gospodarstwo — nawet podczas żniw!

* * *

Dobrze się stało, że przed wyjazdem za granicę, powodowany jakimś nieprzepartem przeczuciem, asekurowałem oną kaplicę, w roku zeszłym zbudowaną, ołtarz w niej, ambonę, konfesjonały, chór, ławki, dom stary służby kościelnej i tejsze — zabudowania gumienne, prócz aparatów, naczyń kościelnych i bielizny. Bo oto, po powrocie moim z kuraacji zagranicznej, w miesiącu Sierpniu 1904 roku, spadło wielkie nieszczęście na Gójsk i na nowobudujący się kościół: Gójsk się spalił, 30 przeszło rodzin zostało na zimę bez dachu, bez ubrania i żyćcia!.. Spaliła się też i kaplica, i tuż stojący dom stary, i zabudowania gumienne dla służby kościelnej. Z kaplicą spalił się i ołtarz, pod nim cały zapas świec woskowych i stearynowych, kociołek, kropidło, turybularz, dwie monstrancje, jedna tylko co odnowiona — wszystko to frażetowskie, — katafalk, lich-tarze drzewiane, ambona, organ stary, fisharmonja, ławki, obrazy i inne rzeczy, których spis umieściłem w „Księdze wizyt Biskupich.“ Nadto spaliły się nowe krokwie do wznoszącego się kościoła, z których przy wielkim wysiłku, ledwie uratowano resztki, potem obrócono je na krokwie do nowego domu dla służby kościelnej, której spaliły się niemal wszystkie rzeczy. Spaliła się również w kancelarji parafjalnej szafa kościelna do akt parafjalnych, które szczęśliwie uratowano, prócz jednej księgi, -zawierającej akta umarłych z lat pięciu i kilka starych książek łacińskich.

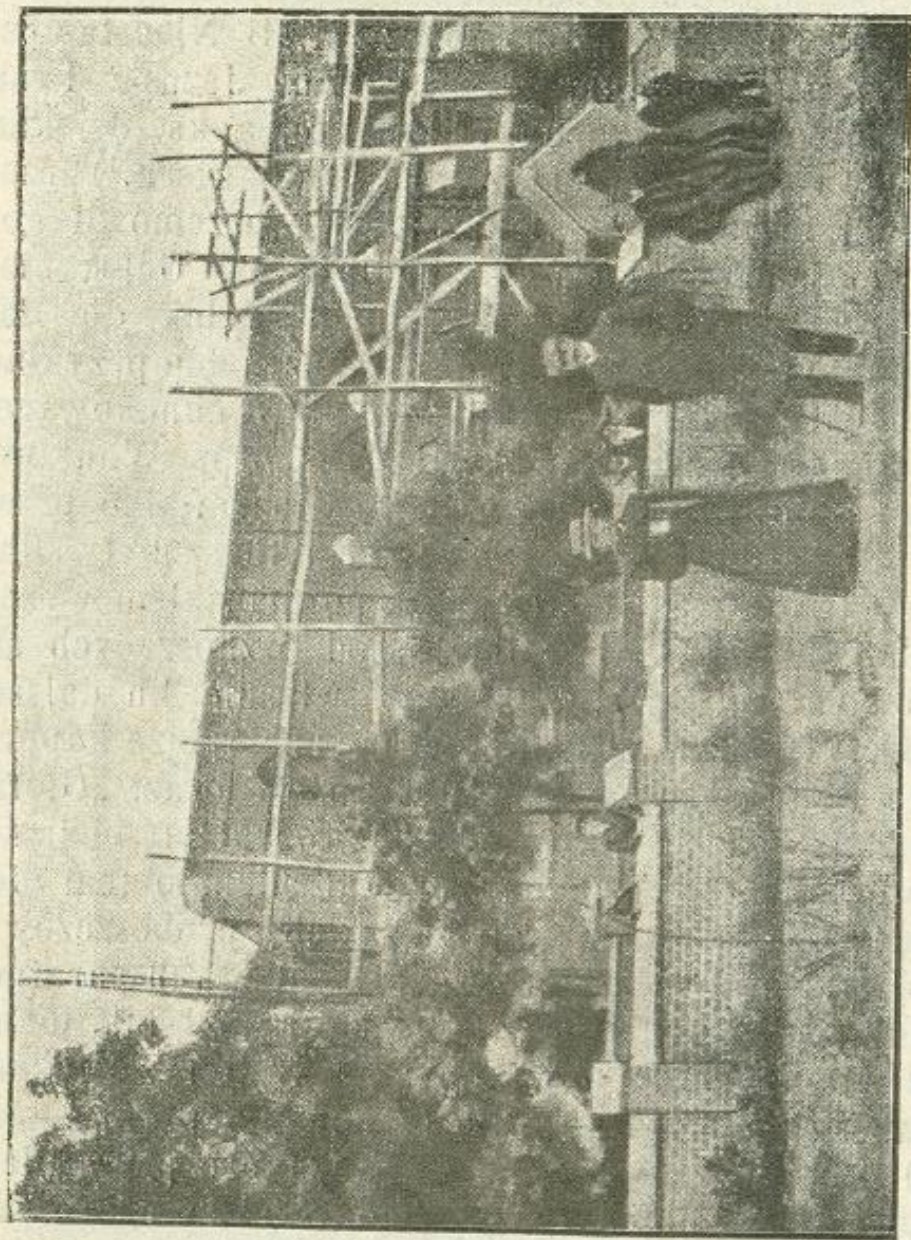
Pożar wszczął się na górze kancelarji gminnej, o drugiej godzinie po północy. Szybko objął całą kancelarję, sąd gminny, monopol, karczmę, domy i zabudowania gumienne z obydwóch stron



Pamiątka poświęcenia kamienia węgielnego w d. 10 Grudnia 1905 r. przez J. E. ks. Biskupa Hr. Jerzego Szembekas
pod nowo-budujący się kościół w Gojsku.

szosy. Najprzód tedy wyniosłem z kaplicy Najśw. Sakrament i ulokowałem Go w pokoju w plebanji na stole; potem wynieśliśmy obraz stary M. B. Opieki, przedstawiający śluby króla Kazimierza przed cudownym obrazem M. B. w katedrze lwowskiej, — potem aparata, bieliznę, proporce, jeden konfesjonał, chrzcielnicę żelazną, lampiarz, reszta zaś się spaliła, gdyż najwyżej w kwadrans ogień objął całą kaplicę i tuż przy niej — dom i zabudowania służby kościelnej. A tu wicher, a znowu z powodu wielkiej suszy, wody w studniach zabrakło tak, że kobiety brały piasek w fartuchy i zasypywały nim palące się drzewo ze starego kościoła i odrzucały je od palącego się domu, jakby jakie wiory, taką siłą Pan Bóg je obdarzył; wnet parkan, okalający je, obalono i na stronę odrzucono!... I tak niech będą niewysłowione dzięki Panu Bogu i św. Apolonji, której obraz obnoszono i gorąco Jej pomocy wzywano, osłaniając nim one sterty drzewa ze starego kościoła... Wiatr zawiał w przeciwną stronę na pola i łąki, drzewo zostało ocalone i reszta Gójska, począwszy od szkoły, która napewno poszłaby z dymem!...

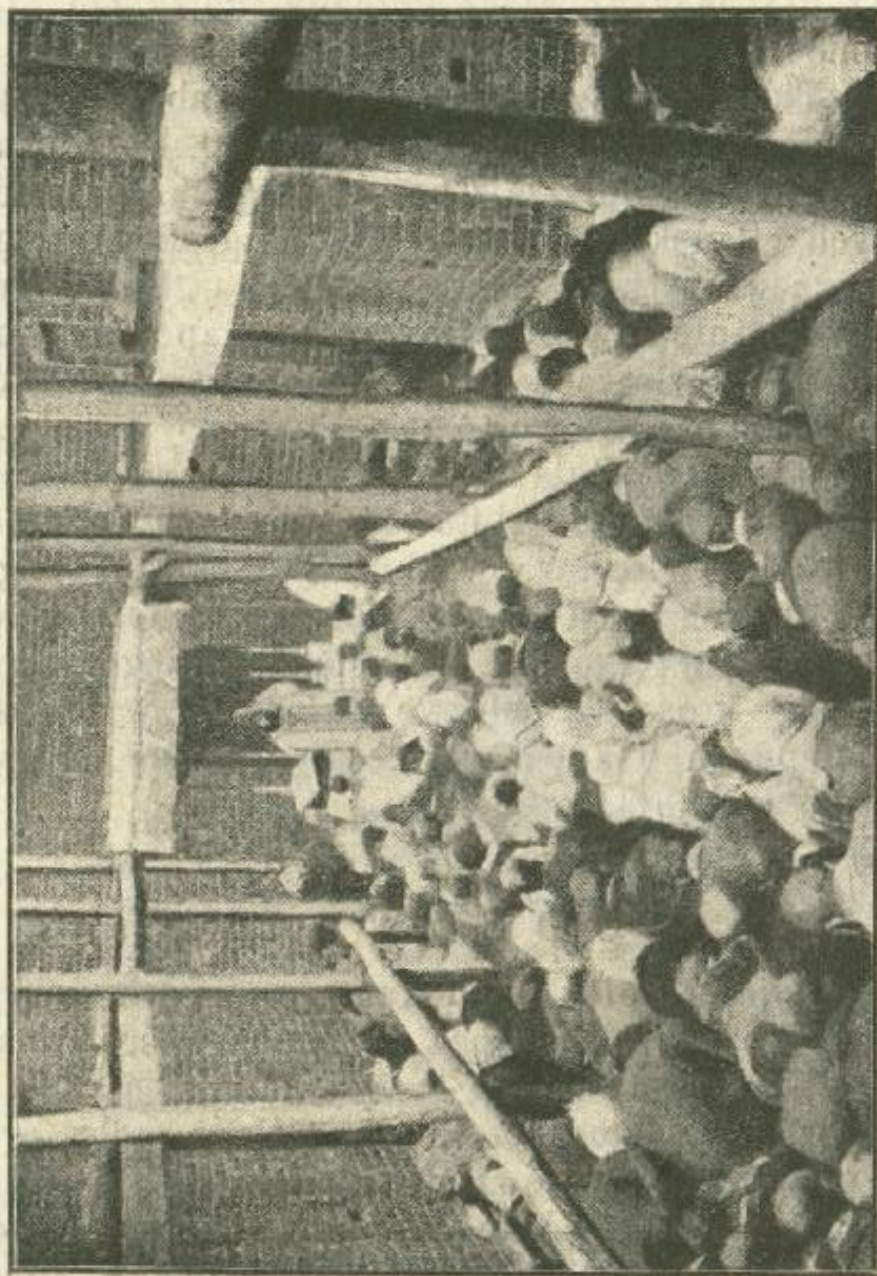
Okolo godziny 8-ej rano rozszalały żywioł ognia ustał. To też wysłałem telegramę o tem nieszczęściu do ks. prałata Nowowiejskiego, na owe czasy Administratora Dyecezyi Płockiej, obecnie Biskupa Płockiego, prosząc zarazem, aby mi pozwolił w niedziele i święta odprawiać nabożeństwo na cmentarzu kościelnym lub w murach badającego się kościoła, a w plebanji urządzić kaplicę publiczną. Otrzymawszy przychylną odpowiedź, wśród ludu zaraz odprawiłem Mszę św. przy zgłiszczach, ziejących jeszcze ogniem, tuż — w bramie kościelnej. Przypadkowo przyjechał do Gójska dziekan rypiń-



Kościół w Gójsku w czasie budowy w r. 1904.

ski, ks. Józef Rościszewski. Tymczasem urządziłem w małym, frontowym pokoiku plebańskim kaplicę: na zwyczajnym stole położyłem portatel, postawiłem krzyż i sześć świec, na ścianie—właściwie na drzwiach zamkniętych powiesiłem obraz M. B. Nienustającej Pomocy, a pod nim obraz Serca Pana Jezusa. I tak poświęciłem tę ubożuchną kapliczkę, a ks. dziekan Rościszewski z płaczem, w asystencji kleru,¹⁾ przeniósł do niej Najśw. Sakrament, — przemówił gorąco do ludu o tylko co spadłem na Gójsk nieszczęściu, zachęcał do zbierania składek dla dotkniętych onem nieszczęściem, dając z siebie przykład z pieniężnej ofiary. W tej to kaplicy, odmalowanej i ozdobionej później na przyjazd ks. b-pa Wnukowskiego, odprawiałem nabożeństwo parafjalne przez lat kilka (1904—1907), zwłaszcza, kiedy były silne mrozy lub śloty, lub też,—jak powiedziałem wyżej, —albo na cmentarzu, albo wśród wznoszących się murów kościelnych. Dla tego właśnie ku dalszej pamięci kazałem wymalować na suficie tejże kaplicy Serce Pana Jezusa i rok 1904—1907, oraz: „Gloria in excelsis Deo.“ Pogorzelcom rozdałem bieliznę, ubranie i wsparcie pieniężne, ogłosiłem o tem nieszczęściu w gazetach warszawskich, proboszczowie zaś dekanatu rypińskiego, zebrali od swych parafjan składki na pogorzelców gójskich i przysłali je na ręce moje. Nadto obywatele: pp. Bartel z Nadroża i Rzeszotarski z Pawłowa (z gójskiej parafji—żaden) dali po dziesięć korcy żyta, które podzieliłem między bardziej potrzebującymi. Sędzia nadrożski, p. Chelmicki, przybył na plebanję i rozdał pogo-

Byli u mnie na wakacjach: Czesław Lipka, alumn, Sem. Lubelskiego, mój siostrzeniec i Aleksander Załuski, alumn Sem. Kieleckiego, bratanek.



Msza św. odprawiana w murach budującego się kościoła w Gójsku.

rzelcom przeszło 150 rubli. Redakcje warszawskie: „Przeglądu Katolickiego“, „Roli“, „Kroniki Rodzinnej“, „Głosu Serca Jezusowego“ — otworzyły swe szpalty dla ofiar na rzecz kościoła gójskiego, jak podobnież księgarnie wydawnicze katolicko-polskie: Ottona Thomy w Stutgardzie w Wirtembergji i Stascha w Poznaniu, ofiarując bądź po 40, bądź po 50 fenigów od egzemplarza z rozprzedanych „Żywotów Świętych Pańskich“ przez ks. Stagraczyńskiego, O. Bitschouna i ks. Kozakowskiego, z „Przewodnika chrześcijanina-katolika“ przez ks. Gapczyńskiego, z „Żywotów Świętych, Błogosławionych... Polaków i Polek“ (dzieło cztero-tomowe i jedno w jednym tomie) przez ks. Walentego Załuskiego, proboszcza gójskiego, oraz po złotówce od rozprzedanych obrazów M. B. Częstochowskiej i Serca Jezusowego. Do powyższych dzieł dołączono moją odezwę, widok nowobudującego się kościoła gójskiego i inne ilustracje, którą to odezwę załączam w całości dla następnych pokoleń, interesujących się budową gójskiego kościoła.

* * *

O D E Z W A.

W djecezji plockiej, dekanacie rypińskim, przy trakcie, wiodącym z Sierpca do Lipna, wśród oparczyisk, zarośli, piasków i lasów oddawien dawna rozsadowiła się uboga parafia gójska. Tuż-przyszosie stanął ubogi drewniany kościółek, fundowany 1783 r. przez dziedziczkę dóbr gójskich, a starości-nę golubską, Ludwikę Wesslową, który w końcu minionego wieku groził zupełną ruiną.

Trzeba było wznieść nowy kościół, bo i parafia się potroiła w ludność, a tu czasy ciężkie, parafia uboga! To też trzech poprzednicy moi po-

święcili całą swą energję młodzieńczą i zapal zbożny, aby zbudować nowy kościół w Gójsku, lecz tysiączne przeszkody natury wewnętrznej i zewnętrznej stanęły całą siłą na przeszkodzie!.. Nawet bezpośredni moj poprzednik, ks. Stanisław Gogolewski, padł ofiarą swej gorliwości: za zbieranie składek na mający się wzniesć kościół gójski administracja rządowa osadziła Go w klasztorze oborskim OO. Karmelitów na czas pewien!..

Mimo to jednak materiały się gromadziły dzięki zapomodze, płynącej z Ameryki, od wychodźców gójskich i — dobrowolnym ofiarom — z różnych okolic, tak, że, kiedy przystąpiłem do założenia fundamentów pod nową świątynię, miałem materiału pod ręką do kilku tysięcy rubli, lubo w kasie ani grosza!..

Po wielu formalnościach urzędowych, tysiącznych przeszkodach ze wszech stron, a nieprzeliczonych kłopotach, w Listopadzie 1903 r., zacząłem nareszcie wznosić fundamenta pod nową świątynię gójską, rozebrawszy stary kościół i skleiwszy naprędce kaplicę z desek, słomą krytą. Tę ubożuchną kaplicę poświęciłem w Październiku 1903 r. i uroczystie wśród płaczu ludu nabożeństwo do niej wprowadziłem, nieprzewidując ani na chwilę, że w rok niespełna (w Sierpniu 1904 r.) spłonie wśród ogólnego pożaru, pochłaniającego — prawie Gójsk cały, a spłonie wraz z organami, monstrancjami, lichtarzami, ołtarzem, licznymi utensyljami kościelnymi, krokwiemi do nowego kościoła, oraz domem i zabudowaniami służby kościelnej!..

Dnia 10 Grudnia t. r. J. Eks. ks. biskup Jerzy hr. Szembek poświęcił fundamenta pod tę nową świątynię, acz nie były w całości wykonane. Na wiosnę 1904 r. wykończono je, wzniesiono ka-

mienny cokół, i na zimę stanął murowany kościół z cegły, z gzymsem, na który zaciągnięto i ustawiono belki i krokwie. Tak, stanął nad podziw kościół w ciągu roku o żelaznych kutyh oknach i skarpach, kamieniem półnym krytych!

Jeżeli w dodatku wspomni się na liczne intrygi, skargi, denuncjacje ludzi przewrotnych, co to grosza na budowę tę nie dali, a chcieli jej nie dopuścić, a przynajmniej odwlec, sparaliżować, doprawdy, śmiało powiedzieć można: „Palec Boży kierował całą tą zbożną pracą“!...—A z drugiej strony brak pieniędzy, trzeba było zaciągnąć długi a tu znów pożar, jak się rzekło, zniszczył Gójsk, pochłonął kaplicę..., a na nową nie stać było funduszy! Więc tedy Najśw. Sakrament przenieśliśmy do plebanji, gdzie w małym, frontowym pokoiku urządziłem kaplicę, w której do dziś Mszę św. odprowadzam, a w niedziele i święta — z początku na cmentarzu, tuż około zgliszcz i ruin, pod gołym niebem, zawiesiwszy krzyż na drągu rusztowania — przy wznoszącym się kościele, gdzie i kazania głosiłem, śluby dawałem, dzieci chrzcilem, starsze uczyłem i inne obrządki religijne sprawowałem, — a potem oczyściwszy jako tako gruzы wnętrza nowych murów, wznoszących się coraz wyżej i wyżej, wewnątrz takowych urządziwszy każdą razą ołtarz prowizoryczny, lub znów pod gołym niebem nabożeństwa niedzielne i świąteczne odprawiałem!

To latem! A w jesieni i zimą, kiedy śloty, wichry i burze szalały..., sam Bóg wie, ile biedny lud cierpiał pod czas nabożeństwa takiego... w murach... bez dachul..

Jeżeli znów dodam, że gradobicie jednego roku, drugiego zupełna posusza, przeszłego nieurodzaj oziminy, nadto inne dodatki, wojna japońsko-

rosyjska, na którą wielu z Gójszczan zabrano, wędrówki za granicę kraju i inne nieszczęścia, jakby spłynęły do onego pożaru, a stąd i zupełny brak grosza, to znów chyba z pokorą wyrzec można: Palec Boży pokierował tak tem zbożnem dziełem, że w r. 1905 położono dachy na kościele, wieże wykończono w murach i prawie wszystkie roboty ciesielskie, a w zakrystji, kaplicy i prezbiterjum sufity welbowanel.. Tak tedy przynajmniej dach mamy nad głową, ile razy zbieramy się na nabożeństwo niedzielne i świąteczne.

Lecz mija zima, wkrótce nadejdzie wiosna, a tu jeszcze do spłacenia 2000 rb. długu ciążącego na budowie kościoła w Gójsku, który to dług bezwarunkowo w Marcu spłacić trzeba! A co będzie z budową kościoła gójskiego? Bóg sam najlepiej wie o tem, i serca chrześcijańskie, pełne miłości Boga i bliźniego! Dług spłacimy z resztek składek parafjalnych, lecz wieże wykończyć trzeba, założyć krzyże, pokryć dachy wież blachą cynkową lub żelazno-cynkowaną, wykończyć szczyty głównych naw, dać sufity w nawach, zbudować chór, wyfugować zewnątrz, a wewnątrz wytynkować cały kościół, położyć choćby cementową podłogę, oszkleić okna, dać wszystkie drzwi, bo o ołtarzach, ambonie, organach, konfesjonalach i t. p. ani marzymy.

To też, ufni jedynie tylko w Opatrzność Bożą i hojną, szczodroblivość społeczeństwa naszego, które wśród najcięższych okoliczności zawsze znajdzie grosz wdowi na cele pobożne, jakie, między innemi, niepoślednie chyba miejsce zajmuje *budowa świątyń Pańskich*, zarządziliśmy sprzedaż wydawnictwa:

„Żywoty Świętych Pańskich“

przez Ks. Ojca O Bitschauna,

które gorąco polecamy do nabywania dobrym katolikom i dbalym o dobro społeczeństwa sercom polskim! A ponieważ dochód z onego dzieła znacznie dopomódz może do wykończenia budowy nowowznoszącego się kościoła z Gójsku pod tytułem Najśłodszego Serca Pana Jezusa (pierwszy pod tym tytułem w djecezji plockiej),—oby przynajmniej w murach i dachach! — przeto wszystkim łaskawym Nabywcom i Dobrodziejom z góry składam w imieniu mojem własnem i całej mojej biednej parafji serdeczne: „*Bóg zapłać!*“

Dalby to tedy Bóg i Najśłodsze Serce Pana Naszego Jezusa Chrystusa, abyśmy świątynię gójską jak najspieszniej ukończyć mogli, aby w niej w całej krasie majestatu liturgicznego rozlegały się pobożne pienia ludu, znękanego od lat wielu — bez kościoła i dachu nad głową i — pobożne modły, wraz z Ofiarą Mszy św., wypraszającej codziennie dla swych Dobrodziejów przeobfite łaski i błogosławieństwa Nieba, a dla Kościoła i Ojczyzny jedność i spokój!...

Ks. Walenty Zaluski, proboszcz Gójski.

Gójsk, dnia 15 Lipca 1908 roku.

Podobną tej mniej więcej odezwę ogłosiły i wyżej wspomniane pisma, dzięki którym wpłynęła do kasy kościoła gójskiego poważna suma, jak to opiewa „Księga dochodów i wydatków na kościół gójski,“ przezemnie prowadzona i napisana.

* * *

Dlatego to właśnie i parafjanie gójscy chętniej poczęli dawać składki bądź obowiązkowe, bądź dobrowolne ofiary, zwłaszcza po mojem przemówieniu

w następną zaraz niedzielę przy zgłiszczach spalonej kaplicy, a z drugiej strony ów nieszczęsny monopol i piekielna karczma już nie pochłaniały krwawej pracy parafjan gójskich. To też z onych rozlicznych ofiar i kościoł prędzej się wznosił, — przytem sprawilem srebrną połączoną monstrancję w stylu gotyckim, z napisem u dołu, za 475 rubli, dwa turybularze, dwie łódki, kielich srebrny, puszkę srebrną — połączoną, kociołek, kropidło, cztery lichtarze frażetowskie; resztę lichtarzy frażetowskich, niespalonych, krzyże i krzyżyki na ołtarze i do zakrystji, i wiele innych utensylji, odnowilem w zakładzie Roszkowskiego, w Warszawie. Prawie jednocześnie, o czem zresztą mówi: „Spis inwentarza kościelnego,“ — sprawilem alby, komże, stuly, ornat czarny i inne drobne rzeczy.

W październiku tegoż roku wzniosłem dom murowany dla służby kościelnej i ks. wikarego i pokryłem dach na nim dachówką, z „Pustelnika“, sprowadziwszy takowej 18,000 na dachy kościelne. Nadmienić należy przytem, że znacznie podniosłem kulturę morgów plebańskich, wywożąc na nie setki fur gliny, piasku z cmentarza z pod fundamentów; zadrzewilem cmentarz grzebalny, a morgi obsadziłem ółszyną i innemi drzewami.

W tym czasie Roszkowski z Warszawy, przybył do Gójska i zabrał szmielec z monstrancji, kociołka, lichtarzy i t. p., spalonych i roztopionych w ogniu podczas pożaru kaplicy, oraz zabrał do odnowienia wota z obrazu M. B. Opieki, małą gotycką puszkę srebrną, takiż kielich, niewielkiej wartości, lichtarze i inne naczynia kościelne. Podobno w Warszawie, kiedy wysiadał ze statku, okradziono go i zabrano, prócz lichtarzy, wszystko, lecz nie doniósł mi o tym wypadku. Przysłał

w następną zaraz niedzielę przy zgłiszczach spalonej kaplicy, a z drugiej strony ów nieszczęsny monopol i piekielna karczma już nie pochłaniały krwawej pracy parafjan gójskich. To też z onych rozlicznych ofiar i kościoł prędzej się wznosił, — przytem sprawilem srebrną pozlacaną monstrancję w stylu gotyckim, z napisem u dołu, za 475 rubli, dwa turybularze, dwie łódki, kielich srebrny, puszkę srebrną — pozlacaną, kociołek, kropidło, cztery lichtarze frażetowskie; resztę lichtarzy frażetowskich, niespalonych, krzyże i krzyżyki na ołtarze i do zakrystji, i wiele innych utensylji, odnowilem w zakładzie Roszkowskiego, w Warszawie. Prawie jednocześnie, o czem zresztą mówi: „Spis inwentarza kościelnego,“ — sprawilem alby, komże, stuly, ornat czarny i inne drobne rzeczy.

W październiku tegoż roku wzniosłem dom murowany dla służby kościelnej i ks. wikarego i pokryłem dach na nim dachówką, z „Pustelnika“, sprowadziwszy takowej 18,000 na dachy kościelne. Nadmienić należy przytem, że znacznie podniosłem kulturę morgów plebańskich, wywożąc na nie setki fur gliny, piasku z cmentarza z pod fundamentów; zadrzewilem cmentarz grzebalny, a morgi obsadziłem ółszyną i innemi drzewami.

W tym czasie Roszkowski z Warszawy, przybył do Gójska i zabrał szmclę z monstrancji, kociołka, lichtarzy i t. p., spalonych i roztopionych w ogniu podczas pożaru kaplicy, oraz zabrał do odnowienia wota z obrazu M. B. Opieki, małą gotycką puszkę srebrną, takiż kielich, niewielkiej wartości, lichtarze i inne naczynia kościelne. Podobno w Warszawie, kiedy wysiadał ze statku, okradziono go i zabrano, prócz lichtarzy, wszystko, lecz nie doniósł mi o tym wypadku. Przysłał



W tymże roku sprowadziłem nowe dzwony z Węgrowa, które ks. bp. Wnukowski uroczyście pokonsekrował w Gójsku dnia 7 Września, nadając im imiona: *Walenty, Wawrzyniec i Apolinary*. Koszt tych dzwonów wyniósł około 700 rb., który pokryłem z dobrowolnych ofiar.

Było to 6 Września. Bp. Wnukowski w przejeździe do Skępego zawitał do Gójska. Na granicy parafji podano Pasterzowi chleb i sól; otoczony banderją rzeźkich chłopaków, nadszedł do bramy cementarnej, kędy czekał na Pasterza licznie zgromadzony lud, odświętnie ubrany, ze świecami w ręku, a bractwo z obrazami i proporcami, w otoczeniu licznych kapłanów, na czele których stanął proboszcz gójski, który uroczyście wprowadził Jego Ekscelencję do onej, tylko co odnowionej i udekorowanej kapliczki plebańskiej...

Cały Gójsk przyodziął się więc w odświętną szatę, umiał drogę i obsadził świerkami, a pięć tryumfalnych bram z powitalnemi napisami witały Pasterza Djecezji Płockiej. Mury kościoła wewnątrz były przybrane w zieleni, a liczne flagi o kolorach narodowych powiewały na wieżach, bramach i plebanji. Kompanje, przechodzące do Skępego na odpust M. B. Siewnej, nie mało przyczyniły się do świetności pobytu ks. Biskupa w Gójsku, zwłaszcza kompanja Szczutowska ze swym pierwszym proboszczem, ks. Wincentym Kińskim. Na drugi dzień Pasterz miał cichą Mszę św. na improwizowanej mensie — w prezbiterjum — wśród rusztowania nowobudującego się kościoła, po odprawieniu której odmówił z ludem cząstkę Różańca św. i Litanję Loretańską.

Po śniadaniu, uroczyście pokonsekrował nowe dzwony i tuż przy nich wygłosił. — a było to na cmentarzu — wspaniałą mowę, o „Znaczeniu dzwonów w Kościele Katolickim i ich użyteczności“, która na długie lata głęboko zapisała się w umysłach słuchaczy. Potem bierzmował i znów gorliwie przemawiał do wybierzmowanych o „Wierze i wytrwaniu w dobre“. Po obiedzie procesjonalnie przeprowadzony do karety, otoczony banderją i księżmi, udającymi się do Skępego, pojechał na odpust skępski, gdzie przebył dni kilka na modlitwie i pracach apostoelskich. Sam bowiem od rana całymi dniami spowiadał, Sumy celebrował, kazania głosił, bierzmował i nauczał, śluby nawet dawał i chrzczył, jako prawdziwy, dobry, troskliwy i czuły Pasterz.

*

*

*

W roku 1906 kościół gójski tak w murach, jak i w dachach w zupełności został wykończony. Wprawdzie robotnicy kilka razy sami urządzali strejki, żądając co raz to nowej podwyżki dziennej, mimo to kościół był przygotowany do pokonsekrowania na 10 Listopada.

Wewnątrz bowiem został wytynkowany starem wapnem w ścianach i sufitach; zbudowano chór; tymczasowo położono cementową podłogę w całym kościele, kaplicach i prezbiterjum, jako pokład pod przyszłą podłogę terrakotową; na ubity drobno grant ceglany, zalany wapnem, położono warstwę cementową, wmurowano trzy białe marmurowe kropielnice i pomniki ze starego kościoła; ustawiono żelazne kratki między prezbiterjum, a główną nawą, zrobiono je w fabryce skępskiej Napiórkowskiego; zawieszono zacheusze na ścianach, tamże wykonane.

Na całym kościele dano już i położono na dobre dachówkę z „Pustelnika“, a cały kościół zewnątrz ofugowano cementem i oczyszczono zajązajem, zabarwionym z lekka czerwoną farbą. Wykonano do reszty wszystkie roboty ciesielskie na wieżach, które zostały pokryte przez Rosińskiego, majstra blacharskiego z Mławy, blachą żelazną cynkowaną w szachownicę, sprowadzoną z Warszawy, z „Warszawskiej Cynkowni pp. Rapackiego i Z. Święckiego“. Blacha gruba, stosunkowo daleko tańsza od cynkowej, a trwałością przewyższa wszelkie dotąd używane materiały na dachy kościelne. Tenże p. Rosiński dał również i rynny pod dachami kościoła z cynkowej blachy, a wieże nadto zaopatrzył w piorunochron; na których szczycie ustawiono krzyże kute, o pozłoconych promieniach i miedzianych, pozłoconych baniach. Takie-
miż krzyżami ozdobiono szczyty naw i prezbiterjum, pozłacał zaś je p. Walery Krowicki z Płocka, znany z sumiennosci i cen przystępnych.

Okna oszklono szkłem lagrowem i kolorowem. Szklili je tenże p. Krowicki. Dano drzwi nowe z drzewa o mocnem okuciu, wykonane w Rypinie. Stały i wschody kamienne przed frontowem, dużemi tylko drzwiami, roboty Paduszyńskiego, jak i cokół, i skarpy. Wykończono nareszcie klatki w wieżach na dzwony nowe, które tamże i umieszczono.

*

*

*

W tymże—1906 roku—wymurowałem zabudowania gumienne z cegły, a mianowicie: śpichrz, sieczkarnię, stajnię dla koni, chlewy dla krów i trzody chlewnej. Pokryłem je dachówką z „Pu-

stelnika," i wzniosłem znaczną część parkanu za gumnem, z drzewa pozostałego od rusztowań. Nadto stare chlewy, zbudowane niegdyś przez ks. Jana Świderskiego, pokryłem drenicami i pomalowałem drzewną smołą.

Do kościoła zaś sprawiłem materjalny, biały baldachim, sześć materjalnych, różnokolorowych proporczyków i cztery feretrony, z czasów ks. St. Ordona, odnowiłem.

*

*

*

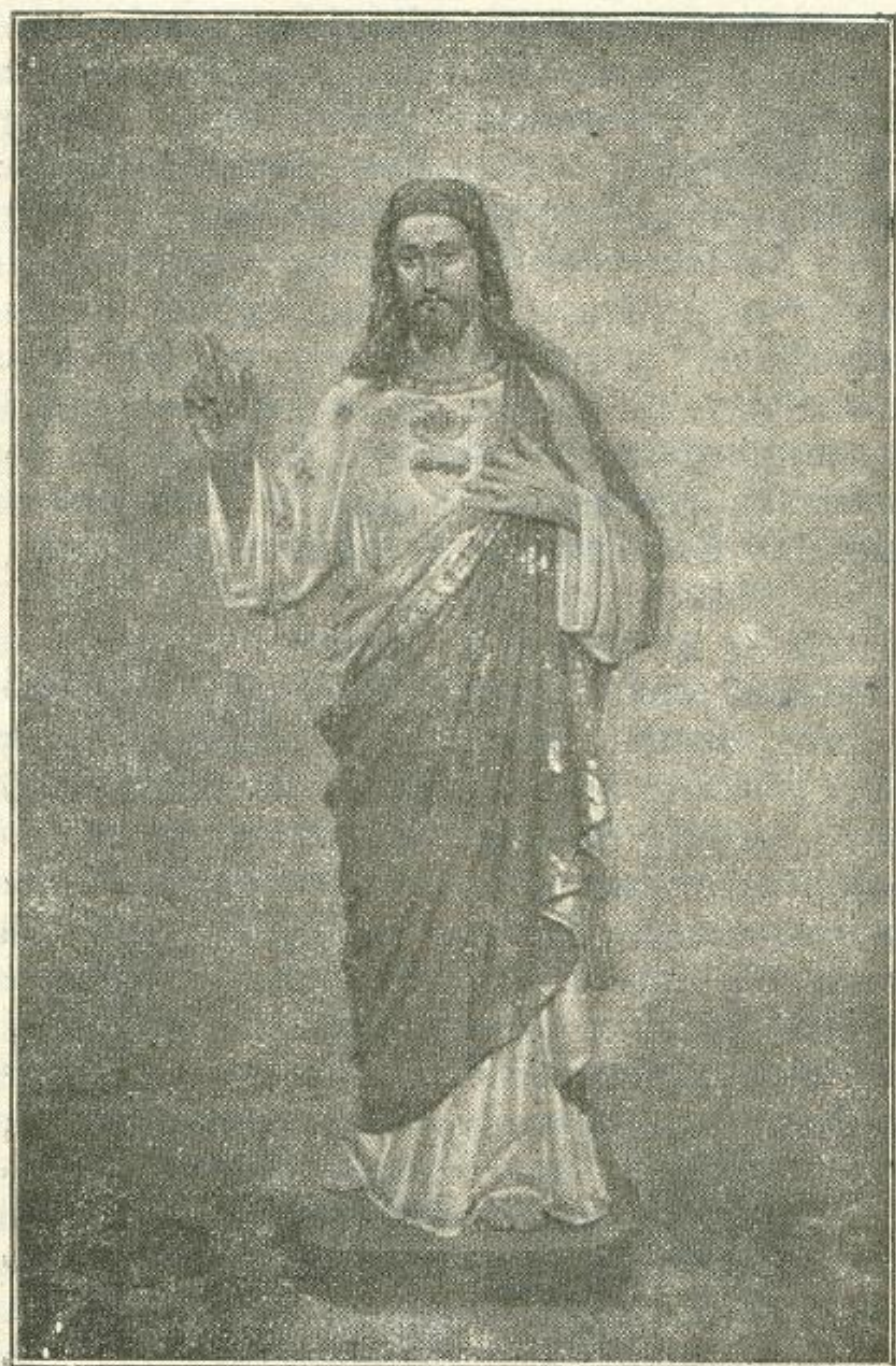
To też, mając kościół wykończony w murach i dachach i, o ile było tylko można, zaopatrzony w niezbędne utensylja kościelne,—a całe beneficjum doprowadzone do możliwego porządku, pojechałem z ks. Orłowskim, proboszczem z Ligowa, do Ciachcina, kędy ks. bp. Wnukowski odbywał kanoniczną wizytę, aby poprosić Pasterza, iżby przyjechać raczył do Gójska na 10 Listopada i pokonsekrował nowy kościół gójski. Ks. zaś Orłowski prosił Pasterza o poświęcenie wznoszących się fundamentów pod kościół ligowski. Ks. Biskup przyjął nas z wielką dobrocią i przyobiecał zadośćuczynić naszej prośbie. Odjechalismy z błogą otuchą, aby należycie przyozdobić kościół i przygotować parafję do tak wielkiego i uroczystego aktu. Aliści, w trzy tygodnie po tem, otrzymałem urzędowe zawiadanie z Konsystorza Płockiego, że ks. Biskup nie może przyjechać na konsekrację kościoła gójskiego, bo czuje się być osłabionym. Lecz na wiosnę oznaczy dzień na tę czynność i przyjedzie, tymczasem naznaczono delegatem ks. Maryana Witkowskiego, dziekana rypińskiego, do poświęcenia gójskiego kościoła na 10 Listopada!..

Otóż i odbyło się one poświęcenie kościoła gojskiego dnia 11 Listopada 1906 r. z trzydniowymi misjami, któremi kierował mój brat najmłodszy, ks. Paweł, administrator—wikariusz parafji Rzgów, w djecezji kujawsko-kaliskiej, a którą to uroczystość opisał w „Narodzie“ znowu drugi mój brat, doktor Medycyny, z Warszawy, Jan, a potem i sam ją opisałem w „Przeglądzie Katolickim“ i w „Mazurze“. Na tem miejscu zanotuję to tylko, że misje one trwały przeszło trzy dni: sobotę, niedzielę i poniedziałek. Codzień głoszone po trzy kazania; podczas Sumy, po Credo, po wyświęceniu już kościoła, wygłosił bardzo żarliwe kazanie ks. Józef Pielaszewski, proboszcz Skępski, a Sumę celebrował ks. Jan Świdorski, były proboszcz gójski...

* * *

W 1907 roku wypłaciłem z górą półtora tysiąca rubli długów, ciężących na kościele, zebranych z „kolędy“ karnawałowej, przy kartkach wielkanocnych, ze święcenia pokarmów, od dzieci i z dobrowolnie uchwalonych składek po pół rubla z morgi. Z tego ostatniego źródła wpłynęło 1,125 rubli, wielu zaś nie dało aż do dziś. One pieniądze zawdzięczam podaniu prośby przez dozór kościelny do ks. b-pa Wnukowskiego, które redagowałem, i poparciu ks. kan. Ignacego Lasockiego, pod którego wpływem ks. Biskup wydał odezwę do parafjan gójskich, w której nawoływał do oddania składek i dobrowolnych ofiar na kościół, ażeby spłacić ciężące na nim długi.

W tym roku sprowadziłem z Paryża figurę Serca Jezusowego do wielkiego ołtarza i dwie figury drzewiane, kolorowane: Serca P. J. Matki Boskiej z Osieka Wielkiego, tuż umieściłem. Tymcza-



sowo postawiłem trzy ołtarze i ambonę w stylu gotyckim, odmalowane i odbronzowane, kosztem 700 rubli; odmalowałem wszystkie drzwi kościelne i furtki i bramy u obu cmentarzy, oraz figurę M. B. Opieki, sprowadzoną w 1906 r. z Warszawy, otoczywszy ją żelaznemi, kutemi sztachetami, wagi 2,300 funtów, przytem i figurę M. B. Niepokalanego Poczęcia na cmentarzu grzebalnym, która została z gruntu odrestaurowana w 1906 roku. Mojem staraniem stanęły figury kamienne: w Gójsku, za mostem, w Agnieszkwie, w Podlesiu, na Grądach Starych i Blinnie. Nadto otrzymałem z katedralnego plockiego kościoła od ks. prałata Nowowiejskiego, obecnie szczęśliwie nam rządzącego Jego Ekscelencji Biskupa Nowowiejskiego, stary, zdezelowany, duży, o 30-tu świecach, żyrandol, dar króla Jana, wyrobu wiedeńskiego, cały z brązu, który wyrestaurował Józef Zawidzki z Płocka i odbronzował, oraz wszystkie trzyramienne zacheusze, kosztem blisko 200 rubli.

Dostałem z Łodzi od p. Krowickiego oprawę piękną żelazną do dzwonka przy zakrystji. Na Zielone Świątki, spełniając wotum tak osobiste, jak i parafjan, byłem w Skępem z dość liczną kompanją. Na pierwszą w tutejszym kościele uroczystość Serca Jezusowego wielu z parafjan wpisało się w szkaplerz Serca Jezusowego. Wystarałem się w Rzymie u Ojca św., Piusa X, na św. Jakób, na Opiekę M. B., na Serce Jezusowe, a później na św. Mikołaja *odpuść zupełny na wieczne czasy*, dla siebie zaś i parafjan gójskich o piśmienne błogosławieństwo papieskie. Tegoż dnia obchodziłem 25-cio lecie swego kapłaństwa. Rano odprawiłem cichą Mszę św., ks. M. Witkowski, dziekan rypiński, celebrował Sumę, a kazanie wygłosił ks.

Paweł Brzozowski, proboszcz ze Strzyg, dziś kanonik, na Nieszporach zaś kazał brat mój, ks. Paweł ze Rżgowa. Przy skromnym obiedzie wygłoszono kilka mów, a Dozór Kościelny i Delegacja od parafjan podziękowała mi za wystawienie kościoła, oświadczając przytem, że złożą pieniądze na zbudowanie ołtarza św. Walentego, jako mego patrona.

Nadmieniam jeszcze, że Dozór Kościelny przy budowie nowego kościoła składali: Antoni Meller (stary) z Cissów, Adam Wiśniewski z Podlesia, Marjan Rewerski z Modrzewia i Adam Kaptejna, wójt gminy gójskiej, jako prezes Dozoru Kościelnego. Do tego komitetu należeli: Wiktor Krępeć, jako kasjer, Henryk Ossowski, dziedzic Blinna i Adam Krzeczkowski z Łazów. Uwolnionego później Ossowskiego zastąpił Kopyciński z Józefkowa.

* * *

Przypatrzmy się teraz monografji nowego kościoła gójskiego. — Nowy kościół gójski, pod wezwaniem Serca Pana Jezusa, wzniesiony w ciągu trzech lat, według planów p. Stefana Szyllera, architekta z Warszawy, powstał z dobrowolnych ofiar parafialnych i rozkładki na 21,000 rubli i z ofiar licznych, zebranych nawet po za granicami kraju i stanął na miejscu starego kościoła z 1783 r., w gubernji Płockiej, powiecie rypińskim, pośrodku wsi Gójsk, nieco na wzniesieniu, przy szosie, wiodącej z Płocka przez Sierpc, Skępe, Lipno—do Włocławka. Od Sierpca i Skępego odległy o wiorst 12, od Rypina zaś 22 wiorsty. Nowy kościół gójski zbudowany w stylu gotyckim, o 2-ch frontowych, wspaniałych wieżach, wysokości 75 łokci, widniejących o trzy mile zdaleka na całą

okolice, o 3-ch przedsionkach — pod wieżami i chórem, na zewnątrz fugowany, osadzony na silnym, kamiennym fundamencie i takimże, półtora łokciowym w wyż, cokół obrabianym, otoczony 26 skarpami, nakrytemi obrabianym kamieniem polnym, — a jest podobnych nakryć 66, — oświetlony 23 oknami, kryty cały, prócz wież, dachówką z „Pastelnika“, udekorowany 10-ma żelaznymi krzyżami o złożonych gloriach i baniach, zabezpieczony piorunochronem od nawałnic, tak, że stanowi ten kościół prawdziwą ozdobę architektoniczną Gójska i całej okolicy.

Fronton kościoła gójskiego zdobią dwie wieże, w których mieszczą się trzy dzwony: dwa nowe i jeden stary. Wieże czworoboczne o 3-ch murowanych częściach, każda przedzielona ozdobnym gzymsem, pokrytym cementem i — z 4-ej części drzewianej, blachą żelazno - cynkowaną w szachownicę pokrytej, co piętro zwężającej się, wzmocniona 6-ma murowanemi skarpami, a wszystkie części — głównie zaś środkowa — ozdobione licznymi niszami, żelaznemi zaluzjami, gzymсами; 3-cia nadto ma ścięte środkowe kanty, której dolną i górną część zdobią płyty cementowe — w tafelki, osadzone na mocno nacinanej cegle. Nareszcie czwarta i ostatnia kondygnacya tych wież, osadzona na murze z ozdobnym gzymsem z cegły — modelówki, jest z drzewa, jak nadmienilem przedtem, ze starego kościoła, na którą składają się liczne ozdoby architektoniczne: u dołu po 4-ry trojkątne szpiczaste wieżyczki z choregiewkami kutemi, osadzonemi na kutyh z żelaza kantach, dalej imitacye zaluzji z blachy i wyżej — rodzaj, jakby kapliczek, nad którymi imponują korony jagiellońskie z blachy miedzianej, ręczna robota. Zwężając się co raz

bardziej, dźwigają grube, kute z żelaza czworokańczone o ozdobnej glori i zakończeniach krzyże z dwiema baniami miedzianymi — ręcznej również roboty — połączanymi. Te wieże gójskiego kościoła mocnymi arkanami żelaznymi spasane wewnątrz na całą ich wysokość i spojone z murami.

Kształt okien wieżowych i kościelnych u góry ostrołukowy, u dołu równe są ze ściętymi, cementem wyłożonymi podstawami ceglanymi, wspartymi na wyżłobionym, modelowanym z cegły palonej fryzie, wijącym się wokoło kościoła. Kościół, jak nadmieniono, cały z cegły palonej, nierównych wymiarów, bo aż czterech, przeważa jednak $7 \times 13 \times 28$. Cały wewnątrz fugowany cementem, obrócony prezbiterium na południe, zakończonym wielokątem; prezbiterium na zewnątrz daleko niższe od naw, pokryte oddzielnym dachem z krzyżem na grzbiecie.

Kościół gójski ma dwie szczytowe ściany: *frontową* — między wieżami, trójkątem i krzyżem zakończoną, ozdobną we fryz, gzymsy, z cegły wysadzone, nisze, zaluzje żelazne, okna, ściana ta pokryta cementem, — i druga — *nad prezbiterium*, również trójkątem zakończona, z niszami, na której stała wieżyczka sygnaturkowa, opromieniona krzyżem, osadzonym w szpicu cementowym. Szczyt tej ściany pokrywa warstwa cementowa, a z każdej strony tej sygnaturki — po dwie wieżyczki ze szpicami na wierzchu i krzyżykami. Dach na kościele stromy, na prezbiterium i zakrystjach — zwykły, dachówką z „Pustelnika“ kryty.

Zewnątrz ściany kościoła są podzielone skarpami, pokrytymi kamieniem, o czym było wyżej, ozdobione nadto wijącym się fryzem pod oknami w przestrzeni całego kościoła i wspartym z cegły

wypalonej modelowej gzymsem, na łokieć pod dachem wysadzonym całego kościoła, jak i w równej linii wież, które nadto zdobią jeszcze gzymsy.

Cztery wejścia prowadzą do środka świątyni gójskiej: trzy z frontu i jedno boczne z prawej strony, zachodniej, która prowadzi do zakrystji brackiej. Tylko nade drzwiami zdobią je wnęki, w których w przyszłości staną figury rzeźbione, w modelowaną cegle oprawne i fryz ogólny.

Kościół otacza cmentarny mur z cegły, obsadzony na kamiennym łupanym cokóle, — z frontu z ażurowymi wejściami: od plebanii, z zachodniej strony, z bramą od szosy, przy której dwie furtki, wszystkie o żelaznych zamknięciach. To pamiątka po ks. Janie Świdorskim. Mur popsuł się znacznie, to też został odrestaurowany, a cała ściana południowa nowa. Różnogatunkowe drzewa ocieniają ten cmentarz.

Niema tu oddzielnej dzwonnicy; dzwony mieszczą się we frontowych wieżach, a jest ich trzy. Duży waży 980 funtów, ma średnicy 1 łokieć 13 cali, ton A, ma napis: „Nomen mihi S. Valentinus“, na którym drugi napis: „Ad majorem Dei Gloriam“. Ma na jednej stronie wycisk Serca Pana Jezusa, a na drugiej Serce Matki Boskiej. Na okolo u dołu ciągnie się taki napis: „Sumptibus parohialibus necnon speciali cura Valentini, Parohi Gójsценis, aedificata A.D. 1905.“ Drugi dzwonnowy, waży 180 funtów, średnica cali 20¹/₂, ton w oktawę wyżej A, z wyciskiem na jednej stronie: św. Józef z P. Jezusem na ręku; u góry litery: „A. M. D. G. B. V. M. H.“, niżej zaś napis: „Nomen mihi S. Laurentius“, pod którym wyciśnięte: „A. D. 1905.“ Sygnarek waży 50 funtów, również nowy, ma u góry napis A. D. 1905, ma imię

Apolinary. Te trzy dzwony odlane są w Węgrowie, w odlewni A. Włodkowskiego, konsekrowane w Gójsku przez biskupa płockiego, ks. Apolinarego Wnukowskiego, dnia 7 Września 1905 r. Trzeci dzwon w wieżach stary, bez napisów, niewiadomej konsekracji, ze starego kościoła.

Przez drzwi frontowe wchodzimy pod chór murowany, wsparty na 4-ch filarach, o welbowanym suficie; z pod chóru wejście w filarach (po jednym z każdej strony) na chór górny i wieże; żelazne schody prowadzą na chór, zamknięte u dołu żelaznymi furtkami. Chór i dwa choralne okna na kościół zdobią żelazne, kute kratki w deseń i kwiatony przybrane, wykonane w fabryce skępskiej Napiórskiego. Organu niema, gdyż stary się spalił. Przez boczne, drzwi — wejście do naw bocznych, jak i pod chór, gdzie jest i babiniec zarazem. Stąd roztacza się przed nami miły widok: trzy nawy podłużne i prezbiterium, do którego z boków przytulili się dwie zakrystye; sklepienia w całym kościele z trocinówki, tylko w głównej nawie wyższe jest od bocznych, a równe z prezbiterium. Sklepienia te są z cegły lekkiej, wypalanej w ogniu, do której użyto gliny, mieszanej z sieczką i trocinami, więc dziurkowatej. Sklepienia krzyżowane na kant ostry i żebrowane, ozdobione sztukaterjami, łukami, kwiatonami i t. p. Po cztery filary oddziela nawy boczne od głównej, również ozdobne w żebra i kwiatony. Dwadzieścia trzy dużych i mniejszych okien wysmienicie oświetla ten Przybytek Boży: 10 okien opromienia nawy, t. j. po 5 w każdej ścianie bocznej, 4 — u góry w prezbiterium, 5 — z frontu kościoła, w bokach wież po jednym, w zakrystiach po jednym. Szyby małe, na ukos kwadratowe, szkło białe, lagrowe,

w górnych częściach okien różnokolorowe, w kit żelazny oprawne. Obrazowania okien i szprosy, jak i wszystkie zaluzye z żelaza kutego. Okna u dołu mają żłobkowate rynny otwarte ze ściekiem w murze na zewnątrz kościoła, z blachy żelazno-cynkowej wykonane. Poziom podłogi cementowej, przygotowany pod terrakotę, jest wyższy o $1\frac{1}{2}$ łokcia od poziomu, otaczającego kościół, który ma długości, wraz z prezbiterjum, 65 łokci, a wysokości 35 łok., w murach zaś 23 łok.

Trzy tymczasowe improwizowane z drzewa ołtarze i ambona, stare proporce odrestaurowane, jeden zdezelowany konfesjonał, cztery rzeźbione, odnowione feretrony, nowy z materji białej, haftowany baldachim, nowe alby i komże z koronkami, kilka nowych pięknych ornatów i kap, odnowione frażetowskie lichtarze i kilka nowych, odnowione kielichy i puszka, a jedna nowa; nowa srebrna w stylu gotyckim monstrancja; krzyż procesyonalny i do rąk, oraz ołtarze odnowione; figura w dużym ołtarzu Serca Pana Jezusa, sprowadzona z Paryża; obraz M. B. Opieki i św. Józefa odnowione; kropielnice pod chórem i w zakrystji marmurowe, w Warszawie wykonane; krzyż na ołtarz św. Antoniego i cztery lichtarze frażetowskie, u Zawidzkiego w Płocku wykonane, nowy obraz św. Antoniego, św. Jakóba, Serca Pana Jezusa, na płótnie, pędzla O. Augustyna, paulina na Skalce, w Krakowie, o pięknym kolorycie.—Oto i wszystko w kościele gójskim! Brak tedy organu, chorągwi, ławek, konfesjonałów, w zakrystji szaf i komody i wielu innych rzeczy.

Zasługuje tu jednak na uwagę obraz *Opieki Matki Boskiej*, stary, popękany, odnowiony, przedstawiający śluby króla Kazimierza przed obrazem

cudownej M. B. we Lwowie, pędzel dobry, niewiadomego autora. Najpiękniejszą ozdobą kościoła gójskiego—żyrandol brązowy, jak i 12 trzyramiennych świeczników, zacheuszami zwanych, roboty wiedeńskiej, dar królewski dla katedry plockiej, odrestaurowany i odnowiony, wraz ze świecznikami w 1907 r. przez Józefa Zawidzkiego, bronzownika z Płocka. Jest to historyczny zabytek sztuki bronzowniczej, wspaniały dar i chlubna pamiątka katedralna dla parafji gójskiej. Jest tu i drugi żyrandol, w stylu Ludwika XV, nabyty w dobroczynności w Płocku, w tym roku odrestaurowany przez Zawidzkiego, o 12 świecach.

Wielki ołtarz Serca Jezusowego ma w polichromji figurę Serca P. Jezusa. Chrystus Pan pysznie skoloryzowany, w postawie stojącej, lewą rękę opiera na Sercu, a prawą błogosławi. W niszach bocznych tegoż ołtarza—dwie figury z drzewa, rzeźbione przez Kwiatkowskiego z Warszawy, skoloryzowane, dar kościoła osieckiego z pod Brodnicy, wyobrażające Serce Pana Jezusa i Matki Boskiej. Tabernakulum z drzewa, odnowione, wewnątrz białą materją wybite, również z Osieka Wielkiego. Mensa murowana o 4-ch narożnych kamieniach, blatem murowanych nakrytych. Prawy boczny ołtarz z obrazem Opieki M. B. Matka Boska z wyciągniętymi rękoma, o otwartym szeroko płaszczu, ogarnia wszystkie stany polskie, jako Królowa Korony Polskiej. Kilka srebrnych wotów otacza ten historyczny obraz. Lewy ołtarz z obrazem św. Józefa, na płótnie, dobrego pędzla, sprawiony przed 40-tu laty. Ambona i tymczasowe ołtarze w stylu gotyckim, odmalowane i odbronzowane.

Na ścianach wieżowych dolnych, wewnątrz są wmurowane tablice marmurowe rodziny: Gąsowskich

i Majewskich, a przy oltarzu M. B. Opieki — Orłowskich. Kościół gójski dotąd nie konsekrowany, tylko poświęcony przez delegata biskupiego, ks. Marjana Witkowskiego, dziekana rypińskiego, w listopadzie 1906 roku. Konsekracya tego kościoła odbędzie się dnia 10 Września r. b. Zbudowany pod tytułem Najśłodszego Serca Jezusowego, którego uroczystość obchodzi się solennie w pierwszy piątek po Oktawie Bożego Ciała, patronem zaś parafii i kościoła jest św. Mikołaj, biskup, obchodzony tu uroczystie 6 grudnia. Nadto jest tu odpust na Opiekę M. B., w pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych i na św. Jakóba, Apostoła (major), który się odkłada na niedzielę. Powyższe święta: Opieki M. B., św. Jakóba Ap., św. Mikołaja i Serca P. J., Ojciec św., Pius X, na prośbę ks. Walentego Załuskiego, pod dniem 4 stycznia 1907 r. ubogacił w wieczyste zupełne odpusty, obdarzając zarazem proboszcza i jego parafian gójskich swem błogosławieństwem apostolskiem. Akta metryczne urodzonych, zaślubionych i zejście — niektóre rozpoczynają się od 1717 roku, akta zaś kościoła i beneficjum gójskiego są od r. 1832, w których się mieszczą protokoły tradycyjne, wizyty dziekańskie i t. p. a księga wizyt biskupich od r. 1888.

* * *

Kończąc ten „Szkic historyczno-monograficzny“, o budowie kościoła gójskiego, tu jeszcze z naciskiem notuję: że całą tą budową chyba sam tylko Pan Bóg kierował. Po ludzku bowiem rzeczy biorąc, zdawało się być niemożliwem, aby w Gójkiedy mógł stanąć kościół, jak to zanotował był już ks. Jan Świdorski na stronicy czwartej w Księ-

dze Wizyt Biskupich: „*W Gójsku kościół parafialny nowy nigdy nie stanie,*“ a oto stanął w przeciągu tak krótkiego czasu (1903—1906)! Oddanie parafji gójskiej w szczególną opiekę Serca Jezusowego i w opiekę Matki Bożej — oto jedyna, zda mi się, potężna pomoc, która dodawała mi siły i hartu woli, żem przezwycieżył one liczne przeszkody i przeżył je...—a zwaśnionych i podburzanych parafjan gójskich przez wrogie jednostki jednoczyła i zachęcała do spójni ze swym pasterzem prawym, a tem samem do wzniesienia w ciągu lat trzech Najśłodszemu Sercu Jezusowemu tej pięknej świątyni Gójskiej...

Ks. Walenty Załuski.

Gójsk, w m-cu Lipcu 1909 r.



* * *

Dnia 26 Września 1901 roku objąłem w zarząd parafję Gójską i odtąd rozpocząłem zbierać dobrowolne składki na rzecz mającego się budować kościoła w Gójsku pod tytułem Serca Jezusowego. Dobrowolne ofiary wpisywałem w księgę: „Księga dochodów parafji Gójskiej“, którą zatytułowałem: „Złota Księga fundatorów i dobrodziejów nowego kościoła gójskiego pod tytułem Serca Jezusowego“, za których żyjący i potomni modlić się winni i polecać ich dusze miłosierdziu Bożemu.

Z tej „Złotej Księgi fundatorów i dobrodziejów“ Serca Jezusowego w Gójsku ku wiecznej pamiętce notuję ogólny dochód roczny z dobrowolnych ofiar, jak i wychód, nadto wypisuję imiona i nazwiska tych ofiarodawców, którzy znaczniejszą sumę złożyli na budowę kościoła gójskiego.

Rok 1901—1909 *)

*Ogólna suma dochodów od 6 Października 1901 r.
do 1 Lipca 1909 r.*

Dochody w roku:				Rb.	kop.
1)	—	—	1901 —	229	61 ¹ / ₂
2)	—	—	1902 —	1485	42 ¹ / ₂
3)	—	—	1903 —	1777	75
4)	—	—	1904 —	1460	47
5)	—	—	1905 —	3846	61
6)	—	—	1906 —	2658	89 ¹ / ₂
7)	—	—	1907 —	4173	17 ¹ / ₂
8)	—	—	1908 —	2506	65 ¹ / ₂
9)	—	—	1909 —	1750	52 ¹ / ₂
Razem				19890	12

*) „Księga dochodów parafji gójskiej“, str. 57.

*Ogólna suma wydatków od 10 Października 1901 r.
do 1 Lipca 1909 r. *)*

Wydatki w roku:				Rb.	kop.
1)	— „ —	1901	— „ —	369	39
2)	— „ —	1902	— „ —	1837	95
3)	— „ —	1903	— „ —	2518	99
4)	— „ —	1904	— „ —	1729	98
5)	— „ —	1905	— „ —	4326	99
6)	— „ —	1906	— „ —	5001	81 $\frac{1}{2}$
7)	— „ —	1907	— „ —	3496	97 $\frac{1}{2}$
8)	— „ —	1908	— „ —	2519	50
9)	— „ —	1909	— „ —	1923	18
				Razem	23724 77

Dochodu od 6 Października 1901 roku do
1 Lipca 1909 r. było 19890 rb. 12 k.
wydatków zaś w tymże czasie . 23724 rb. 77 k.

Zatem okazało się niedoboru 3834 rb. 65 k.

Powyższą sumę uregulowałem ze źródeł Bogu
tylko wiadomych, tak, że obecnie pozostaje do spła-
cenia 374 rb. 98 kop., które również ureguluję
z własnych wydawnictw **)

*) „Księga wydatków par. Gójskiej“, str. 19.

**) „Powyższe dochody i wydatki szły li tylko na
moje ręce, rozkładka zaś parafjalna w ilości 21000 rubli
była zatwierdzona przez Petersburg i wpływała do kasy
kasjera. Dotąd zalega na parafji do półtrzecia tysiąca rubli
a tyle właściwie ciąży jeszcze dług na kościele.

*

*

*

N. N. z filji niegdys̄ Szczutowskiej 25 rubli;
 Ewa ze Smulskich Gołębiewska z Czumska 50 rb.;
 Jadwiga Szałwińska ze Słupi (par. Szczutowskiej)
 52 rb.; Domicella Wiencella z Woli (par. Szczut.)
 100 rb.; Stanisława Grabińska z Grądów Starych
 25 rb.; Andrzej Stankiewicz z Agnieszkowa 50 rb.;
 Józef Stolarski z Łazów 140 rb.; Jan Suski z Likca
 25 rb.; Franciszka Tokarska z Warszawy zebrała
 od słuŹących 38 rb.; Włodzimierz Zapisek 50 rb.;
 Julia Zglinicka z Sołocina (par. Sierpska) 100 rb.;
 Marjanna Kordulewska z Sierpca 70 rb.; Brzuskie-
 wicz z Ameryki 40 rb.; Marjanna i Władysław
 Skierzyńskie 20 rb.; „Przegląd Katolicki“ i po ś.p.
 ks. Ludwiku z Lublina 350 rb.; Kajetan Kalisz
 z Gójska 25 rb.; Jan Kłodawski z Sierpca 100 rb.;
 Pankiewicz z Charkowa 30 rb.; W-na p. Piwnicka
 z Sosnowa 30 rb.; Antoni Wickowski z Ameryki
 20 rb.; Jan i Władysław Suscy z Likca 20 rubli;
 Sędzia Leszczyński z Babca (par. Łukomska) 100 rb.;
 Redakcja „Kronika Rodzinnej” 46 rb. 70 k.; Jan
 Wierzbicki z Ameryki 35 rb., po ś. p. Wincentym
 Okońskim z Rydzewa 40 rb.; Michał i Franciszka
 Gurdzińscy z Ossówki 24 rb.; Hycz (stary) 18 rb.;
 Księgarnia Wydawniczo-Polska Ottona Thomy
 w Sztutgardzie (w Wirtembergji) i Księgarnia Wy-
 dawniczo-Polska St. Stascha w Poznaniu—1345 rb.
 25 k.; ks. Stanisław Gogolewski, proboszcz Sadłow-
 skej 100 rb. i wiele innych pomniejszych ofiar, któ-
 rych imiona zapisane są w Księdze dochodów pa-
 rafjalnych.

Wszystkim wyŹej wskazanym Ofiarodawcom
 i tym wszystkim, którzy w jakikolwiekbyś sposób
 przyczynili się do budowy kościoła gójskiego i jego

ozdoby, jak: ks. kanonikowi Pielaszewskiemu za kielich srebrny i lampiarz przed Najśw. Sakrament, ks. Stangredzkiemu ze Skępego za ornat nowy czerwony i nową kapę białą, Siostrom Adoracji Najśw. Sakramentu w Warszawie za nadesłane ornaty, alby i inne szaty kościelne, Szanownym X.X. Proboszczom dekanatu Rypińskiego za nadesłane składki od swych parafjan, przedewszystkim **Jego Ekscelencji ks. Biskupowi Antoniemu Juljanowi Nowowiejskiemu** i ks. prałatowi *Bornińskiemu* za cenny żyrandol katedralny i zacheusze i wielu wielu innym, których imiona nietylko „Złota Księga fundatorów i dobrodziejów kościoła gójskiego“ niezatartemi zgłoskami zapisała, ale śmiem tuścić, i Księga Żywota, — składam w imieniu swoim i całej parafji Gójskiej najserdeczniejsze Bóg zapłać! Oby Najśłodsze Serce Jezusowe hojnością darów swoich przeobficie ich ubogaciło i potężną swą opieką, a nigdy nie zawodną, tych swoich Czcicieli raczyło najlaskawiej po wszystkie dni żywota otaczać!

Ks. Walenty Żaluski.



F. 2520



140.9/52

Prace tegoż Autora.

„**Memento mori**“ czyli nauki pogrzebowe o rzeczach ostatecznych (Nauk 83), rb. 1 k. 60). Wyczerpane, niedługo ukaże się w druku drugie wydanie).

Miesiąc Maryi dla kaznodziejów i wiernych, zebrał ks. A. Brykczyński i ks. W. Załuski, rb. 2. (Na wyczerpaniu).

Nauki Wielkopostne o Pokucie św. i jej warunkach, z dodaniem nauki o szkaradzie pijaństwa, kop. 60.

Paclerze poranne i wieczorne do codziennego odmawiania w domach katolickich, kop. 10.

Cudowny obraz Matki Boskiej Osieckiej, w Osieku Wielkim pod Brodnicą, z wizerunkiem Najśw. Panny Osieckiej. Wydanie drugie. (Czysty dochód na kościół osiecki) kop. 25.

Wiadomości Katechizmowe, oraz nauka o Sakramencie Bierzmowania, z dodaniem modlitw, aktów, litanii przed i po Bierzmowaniu, k. 10.

Niezbadane drogi Opatrzności Bożej. Tom I k. 12,— II k. 20,— III k. 25,— IV k. 20,— V k. 25,— VI k. 20,— VII k. 20,— VIII k. 40,— IX k. 15,— X k. 15,— XI k. 15.

Zywot Najświętszej Maryi Panny, dla rodzin chrześcijańskich w 82 rozdziałach, k. 50.

Pamiętka 900-go Jubileuszu bł. śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, pierwszego męczennika, (z licznymi rysunkami) k. 30.

Perła pieśni naszych czyli pieśń Bogarodzica św. Wojciecha, jako pamiętka 900-ej rocznicy męczeńskiej śmierci jego, dla miłośników pieśni ojczystych i kościelnych, kop. 6.

Nunzio Sulprizio, patron czeladzi chrześcijańskiej, kop. 15.

Błogosławiona Jolenta albo Helena, księżna Wielkopolska, kop. 15.

Zywłt bł. Salomei, królowej Halickiej, zakonnicy św. Klary. (Dochód na pustelnię św. Salomei, pod Ojcowem), kop. 25.

33 miliony na gorzałkę czyli **Lekarstwo przeciwko pijaństwu**. Z różnych autorów zebrał ks. W. Z., kop. 15.

Kilka słów o kościele i cudownym obrazie N. M. P. Zuromińskiej w Żurominie, kop. 10.

Papież Leon XIII, kop. 15.

Żywot świętobliwej Jadwigi, Królowej Polskiej, z jej wizerunkiem, kop. 15.

Żywot świętobl. tercyarki, Zuzanny Amendówny, z portretem J. E. ks. Biskupa Szembeka, kop. 10.

Chrzest Jagielly, opowiadanie historyczne, kop. 12.

Żywot Bolesława Chrobrego, pierwszego króla polskiego Szkic historyczny, kop. 10.

Młody Krzyżak. Obrazek historyczny z czasów wojen Jagielly, kop. 15.

Ojców. Kartka z dziejów doliny Prądnika, k. 20.

Wykład Ofiary Mszy św. k. 25.

Cudowny obraz Matki Boskiej Dobrej Rady w Genazzano. Szkic historyczny.

Dzieje Kościoła Polskiego w żywotach świętych, błogosławionych i zasłużonych polaków i polek. Opracowane przez ks. H. Skimborowicza i ks. W. Załuskiego. Wydawnictwo popularne, ozdobione licznymi rysunkami. Za 10 zeszytów czyli tom rb. 1, z przesyłką pocztwą rb. 1 k. 20.

Książd Karol Antoniewicz, ukochany kaznodzieja ludowy, kop. 15.

O cudownym obrazie M. B. w Koziebrodach, kop. 15. Dochód na nowobudujący się kościół w Gójsku.

Cudowna M. B. Żurawińska, kop. 10. Dochód na kościół w Żurawinku.

Przenajśw. Rodzina, łaskami słynąca w Studziance, parafii Żalskiej, kop. 10. Dochód na kościół w Studziance.

Cudowne Obrazy Przenajśw. Bogarodz. w Dyecezyi Płockiej, kop. 40. Dochód na nowobudujący się kościół w Gójsku.

O czci Przenajśw. Bogarodzicy i praktykach religijnych, tejeż czci dotyczących w Dyecezyi Płockiej, z polecenia J. E. ks. Jerzego Szembeka, biskupa płockiego, napisał ks. Wal. Załuski, rb. 1.

Cudowna Statua N. M. P. łaskami słynąca na górze Loret, w Sierpou, kop. 30 Dochód na kościół w Gójsku.

Cudowny Obraz M. B. Wąsewskiej, kop. 10. Dochód na kościół w Gójsku.

Cudowny Obraz M. B. Bartnickiej, kop. 10. Dochód na kościół w Gójsku.

Cudowny Obraz M. B. Oborskiej, kop. 15. Dochód na kościół w Gójsku.

Cudowny Obraz M. B. Czerwińskiej, kop. 10. Dochód na kościół w Gójsku.

Cudowny Obraz M. B. Kempskiej, kop. 10. Dochód na kościół w Gójsku.

Cudowna Matka Boska Skępska, kop. 10. Dochód na kościół w Gójsku.

Żywot św. Jadwigi, księżnej Śląsko-Polskiej, kop. 10.

O czci Przenajświętszej Bogarodzicy w Diecezyi Płockiej (z licznymi rysunkami), kop. 20. Dochód na kościół w Gójsku.

Andrzejewo i Kościół Andrzejewski. kop. 15. Dochód na kościół Serca Jezusowego w Gójsku.

Żywoty Świętych, Błogosławionych, Świętobliwych Polaków i Polek. T. I, II, III i IV. Poznań. Wydanie bogato ilustrowane 6 rubli.

Żywoty Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek. T. I. Poznań. Wydanie bogato ilustrowane — mniejsze. 10 złotych.



F. 2520.